



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIwersytecki

www.zycie.amu.edu.pl

nr 6 (237)
czerwiec 2013

ABSOLWENCI, ŁĄCZCIE SIĘ!





**Spektakl plenerowy w reż. Lecha Raczaka
pt. „Rabin Maharal i Golem” w trakcie
Festiwalu kultury studentów Kulminacje 2013**



Kobierce kwietne w Parku Mickiewicza



Seminarium „Media poznańskie w dobie przemian”



**Wizyta posłanki do Parlamentu Europejskiego
Danuty Hübner**



Ambasador Węgier Iván Gyurcsik z wizytą w rektoracie



Wicewojewoda wielkopolski wręczył ordery i medale zasłużonym pracownikom UAM

FOT. 6X MACIEJ MĘCZYŃSKI



Poznań honoruje naukowców

Laureatem tegorocznej Nagrody Naukowej Miasta Poznania został prof. Andrzej Katrusiak z Wydziału Chemii UAM. Nagrody Urzędu Miasta mają długą jeszcze przedwojenną tradycję i przyznawane są wybitnym osobowościom związanym z naszym miastem.

Dotychczas w gronie nagrodzonych naukowców znaleźli się m.in. zespoli prof. J. Rychlewskiego, prof. Zygmunta Ziemińskiego, prof. Jerzy Topolskiego czy prof. Zygmunt Zagórski. Tegoroczny laureat jest kierownikiem Zakładu Chemii Materiałów i założycielem poznańskiego laboratorium wysokociśnieniowego – jednostki unikalnej na skalę światową. Nagrodę Naukową MP otrzymał w uznaniu za cykl prac na temat chemii w warunkach ekstremalnych publikowanych w 2012 roku oraz za rozwój i promocję na świecie poznańskiego uniwersytetu i Poznania.

Decyzją Kapituły wyłonieni zostali również stypendyści. Do konkursu przystąpić mogli młodzi pracownicy nauki do 30. roku życia, mający znaczący dorobek naukowy. Z 65 zgłoszeń wybranych zostało 10 osób. W gronie zwycięzców znalazło się pięciu młodych naukowców z UAM:



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

dr. Anna Wojtaszek i dr. Anna Malaika z Wydziału Chemii, dr Łukasz Grewling i mgr Kaja Milanowska z Wydziału Biologii oraz mgr Tomasz Ewertowski z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej.

mz

W NUMERZE

4-7 | WYDARZENIA

- Krótko
- Ambasador w Parku
- Prezydent RP w Gnieźnie
- Najlepsze i oryginalne nagrodzone
- W politycznym przeciągu
- Dni Nauki Polskiej w Archangielsku

8 | KALISKI NOWY ŚWIAT

- Wiecha to uciecha

9 | ŁĄCZY NAS WIELE

- Pierwsza taka inauguracja

10-11 | NASZ UNIwersYTET

- Oczekiwana podwyżka
- Rozmowa z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM

12-13 | NASZ UNIwersYTET

- Cena wiedzy
- Rozmowa z prof. Jackiem Gulińskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego

14 | NASZ UNIwersYTET

- Pokonali Warszawę i Kraków!
- Rozmowa z ks. prof. Janem Szpetem, dziekanem Wydziału Teologicznego UAM

15 | NASZ UNIwersYTET

- Apetyt na zielone

16 | NASZ UNIwersYTET

- Więcej „klanu” mniej „hierarchii”
- Rozmowa z prof. Krzysztofem Podemskim z Instytutu Socjologii UAM

17 | NASZ UNIwersYTET

- Ankieta

18-19 | JUBILEUSZOWE WSPOMINKI

- Absolwenci, łąćcie się!
- Rozmowa z Wojciechem Jankowiakiem, przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów UAM
- ...i rozpraszaj chmury

20 | WIELOKULTUROWO

- International Poznań – to lubię!
- Rozmowa z Maciejem Kautzem, studentem V roku prawa i autorem audycji radiowej International Poznań

21 | NASZ UNIwersYTET

- Kolorowe absolutorium

22 | MIEJSCE OTWARTE

- Biblioteka dla kreatywnych

23 | NASZ UNIwersYTET

- Najlepsze kasztany – na gorąco

24-25 | SZTUKA

- Linia w przestrzeni
- Pytania sztuki

26 | NASI SĄSIEDZI

- Kulturowy zawrót głowy

27 | NOWA KARTA

- Majówka spod znaku Erasmusa

28 | DLA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

- Zwyciężyła „Weselna sielanka”

29 | NASZ UNIwersYTET

- Ofiara w procesie karnym

30 | KULTURA

- Aula koncertowa

31 | WYDARZENIA

- Jest nadzieja
- Ćwierć wieku dobrej zabawy



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 6 (237) | czerwiec 2013

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz
Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl;
Maciej Nowaczyk, Magda Ziółek
Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński,
Maciej Nowaczyk
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków
32-086 Węgrzce, ul. Forteczna 20A

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU NEOFILOLOGII

► W dniach od 8 do 9 maja filologia węgierska świętowała 20-lecie swojego istnienia w ramach Instytutu Językoznawstwa na Wydziale Neofilologii UAM. Zorganizowane z tej okazji sympozjum naukowe objął patronatem ambasador Węgier dr Iván Gyurcsík, który dokonał otwarcia uroczystości, a swoją obecnością zaszczylił je konsul honorowy Węgier prof. Witold Abramowicz. Ważnym elementem sympozjum były panele dyskusyjne na temat literatury, językoznawstwa i metodyki nauczania języka węgierskiego oraz współpracy naukowych i dydaktycznej między ośrodkami. W pamięci uczestników sympozjum pozostanie wystąpienie prof. Jerzego Bańczerowskiego, który wypełniając testament swojego mistrza prof. Czesława Kudzinowskiego doprowadził do powstania filologii węgierskiej w Poznaniu. Z okazji 20-lecia poznańskiej hungarystyki w serii Bibliotheca Hungarica zainicjowanej przez Jánosa Brendela, pełniącego obowiązki pierwszego kierownika Pracowni Filologii Węgierskiej, ukazał się kolejny tom pt. *Kontakty węgiersko-polskie: Kontrastywne badania językoznawcze, literackie i kulturalne*, który podczas sympozjum zaprezentował jego recenzent prof. Tadeusz Zgółka. Tom został poświęcony Jánosowi Brendelowi i uroczystie wręczony wdowie po Jánosowi Brendelowi.

► 23 maja podczas konferencji pt. „Przeciwdziałanie plagiatom na uczelniach sposobem na poprawę jakości kształcenia”, Wydział Nauk Społecznych UAM otrzymał certyfikat Uberima Fide, potwierdzający, że stosowane na WNS procedury ochrony własności intelektualnej spełniają najwyższe europejskie standardy.

► 25 maja 2013 roku odbyło się VII Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Absolwentów UAM w Poznaniu. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Zarządu w latach 2010–2013 oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi. Podczas obrad przyjęto Strategię Stowarzyszenia na lata 2013–16, w której m.in. zadeklarowano zacieśnianie współpracy z Fundacją UAM w Poznaniu w celu podejmowania działań skierowanych do absolwentów, promujących i wspierających ich aktywność zawodową, gospodarczą i naukową. Wybrano także Zarząd SAUAM na lata 2013–2016 w składzie: Wojciech Jankowiak – przewodniczący Zarządu, Jerzy Kepel – zastępca przewodniczącego Zarządu, Maria Czerwińska – sekretarz, Maria Zalewska – skarbnik, Iłona Długa, Małgorzata Dryjska, Anna Górna-Kubacka, Grażyna Kalinowska-Jarzyńska, Zbigniew Jaśkiewicz, Witold Namerła, Mariusz Polarczyk, Zbigniew Theus – członkowie Zarządu oraz Komisję Rewizyjną w składzie: Maria Magdalena Młyńczak – przewodnicząca, Maria Kaniewska – zastępca, Katarzyna Marnocha – sekretarz.

► 26 maja odbył się V Ogólnouniwersytecki Rajd Jubileuszowy do Gniezna. Do wyboru były trzy trasy: trasa piesza (18 km), trasa rowerowa (70 km), trasa samochodowa (200 km). Metą było Kolegium Europejskie w Gnieźnie. Na trasach na uczestników czekały atrakcje, przygody, zagadki i quizy, a na mecie nagrody rzeczowe, ciepły posiłek oraz napoje. Organizatorem był UAM przy współpracy z Sekcją Turystyki i Rekreacji Studenckiego Koła Naukowego Geografów WNGiG UAM.

► IX zwyczajne posiedzenie Senatu odbyło się 27 maja 2013r. Rektor UAM przedstawił sprawozdanie z działalności uczelni oraz ogólnouczelnianych jednostek organizacyjnych uniwersytetu w okresie od 1 stycznia 2012 r. do 31 grudnia 2012 r. Podczas posiedzenia Senat UAM przyjął uchwały w następujących sprawach: przyjęcia tego sprawozdania; przyjęcia sprawozdań ogólnouczelnianych jednostek organizacyjnych uniwersytetu za okres od 1 stycznia 2012 r. do 31 grudnia 2012 r.; zatwierdzenia sprawozdania finansowego uniwersytetu oraz wykonania planu rzeczowo-finansowego uczelni za rok 2012; planu rzeczowo-finansowego UAM na rok 2013. W czasie obrad Senat UAM podjął uchwały w sprawie: warunków i trybów rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych w roku akademickim 2014/2015 oraz szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów i finalistów olimpiad stopnia centralnego oraz laureatów konkursów międzynaro-

dowych i ogólnopolskich. Senat podjął uchwały zmieniające: uchwałę nr 309/2011/2012 Senatu UAM z dnia 30 kwietnia 2012 r. w sprawie utworzenia na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych nowych kierunków studiów: geoinformacja, gospodarka wodna oraz określenia dla nich efektów kształcenia; uchwałę nr 339/2011/2012 Senatu UAM z dnia 25 czerwca 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów prowadzonych przez Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych. Następnie podjął uchwały: w sprawie regulaminu opłat za usługi edukacyjne w UAM oraz o zmianie uchwały nr 285/2011/2012 z dnia 30 stycznia 2012 r. w sprawie wytycznych dla rad podstawowych jednostek organizacyjnych dotyczących uchwalania programów kształcenia dla studiów wyższych, studiów podyplomowych oraz kursów dokształcających. Senat UAM wyraził również pozytywną opinię w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. Ireny Sarnowskiej-Gieffing i prof. Wojciecha Gajdy. Dokonał wyboru kandydatów z UAM na członków Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego na kadencję 2014/ 2017 r. Wyraził również zgodę na zwiększenie środków finansowych na wynagrodzenia dla nauczycieli akademickich oraz pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych z dochodów własnych w roku 2013. Zatwierdził umowy zawarte pomiędzy UAM a: Uniwersytetem Banaras Hindu, Varanasi (Indie) oraz Caucasus University (Gruzja). Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy będzie na stronie www.amu.edu.pl oraz w Rektoracie.

opr. Dominika Narożna

► Biuro Pełnomocnika Rektora UAM ds. Studentów Niepełnosprawnych i Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra” zorganizowali szkolenie pt. „Potrzeby edukacyjne studentów głuchych i słabosłyszących”. Celem szkolenia było zapoznanie kadry akademickiej ze specyfiką potrzeb kształcenia studentów z dysfunkcją narządu słuchu, specyfiką kultury osób głuchych oraz z nowymi zasadami wdrożonymi na naszej uczelni na rzecz stwarzania warunków do pełnego udziału w procesie kształcenia studentom niepełnosprawnym.

► „Polityka ograniczania reklamy w polskiej telewizji. Studium politologiczno-prawne” – taki tytuł nosi nagrodzona przez kapitułę Nagrody im. dr. Pawła Stępki praca dr Marzeny Barańskiej z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Dzieło dr Barańskiej zostało wyróżnione jako najlepsze wydawnictwo naukowe i popularnonaukowe z dziedziny mediów. Nagroda im. dr. Pawła Stępki przyznawana jest przez Krajową Radę Radiofonii i Dziennikarstwa oraz Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

► Festiwal pt. „Pora na Skandynawię” odbył się w dniach od 1 do 9 czerwca. Organizatorami byli: Katedra Skandynawistyki, Koło Sympatyków Finlandii Pohjola (Wydział Neofilologii) i CK Zamek. Tegoroczne hasło festiwalu to: „Dziewczyny, wiedźmy, siostry... Kobiety w kulturze Skandynawii”. W programie czerwcowej odsłony znalazły się m.in. projekcje filmowe (kino dla dzieci i młodzieży, filmy dokumentalne, krótkometrażowe i fabularne), lekcje języków saamskich, warsztaty tkania krajkę, spotkanie z autorami książki „Vaggi Varri. W tundrze Samów” i piknik rodzinny nad Maltą „Szwecja do Poznania”.

► 7 czerwca w Warszawie dr hab. Artur Jazdon, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, odebrał roczną nagrodę naukową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich im. A. Łysakowskiego za książkę „Wydawcy poznańscy 1815-1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego”, w kategorii: prace o charakterze teoretycznym, metodologicznym, źródłowym.

► Prof. Zdzisław Kędzia z Wydziału Prawa i Administracji UAM został wybrany na stanowisko przewodniczącego Komitetu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych ONZ. Prof. Kędzia jest pierwszym Polakiem, obejmującym stanowisko przewodniczącego tego organu.

► 32. Konferencja East Coast Indo-European Conference (ECIEC) odbyła się po raz pierwszy na kontynencie europejskim w dniach od 21 do 24 czerwca w Poznaniu. Konferencja jest z założenia elitarna, bierze w niej udział na indywidualne zaproszenia ponad 20 wybitnych indoeuropeistów z różnych krajów. Prezentacje konferencyjne owocują stymulującą dyskusją i publikacjami wnoszącymi znaczny wkład do rozwoju językoznawstwa historycznego. Konferencja jest jedyną w swoim rodzaju okazją do spotkania ze światową czołówką indoeuropeistów. Organizatorem jest Zakład Języków Starogermańskich UAM.

► Rusza pilotażowy program nauki języka japońskiego. Poznańskie Stowarzyszenie Aikido Nishio zaprasza do udziału w bezpłatnych kursach języka japońskiego skierowanych do uczniów szkół średnich i studentów. W ramach projektu oferowany jest 24-miesięczny kurs językowy, 12-godzinny Maraton Nauki Języka Japońskiego oraz udział w II Olimpiadzie Języka Japońskiego. Pierwsze zajęcia już we wrześniu, a w programie: nauka języka, kaligrafia, wykłady z historii Japonii, gry i zabawy językowe. Organizatorem jest Poznańskie Stowarzyszenie Aikido Nishio działające we współpracy m.in. z Katedrą Orientalistyki UAM oraz ambasadą Japonii.

► PortalNaukowca.pl to innowacyjna, bezpłatna platforma szkoleniowa stworzona przez Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu oraz firmę DGA S. A i skierowana do pracowników naukowych szkół wyższych, instytutów badawczych, oraz pracowników jednostek tworzących konsorcja naukowe (z wyłączeniem przedsiębiorców) z terenu całego kraju. Za jej pośrednictwem użytkownicy portalu otrzymują: dostęp do informacji na temat oferty szkoleniowej dla naukowców, praktyczną wiedzę i cenne wskazówki, miejsce do dyskusji i wymiany doświadczeń, a także – co tydzień nowy tekst lub nagranie. Profil portalu zorientowany jest na zagadnienia związane z zarządzaniem badaniami naukowymi (m. in. pozyskiwanie środków, pisanie wniosków, badanie stanu wiedzy, tworzenie zespołów, planowanie działań, komunikacja wewnętrzna, zarządzanie finansami, rozliczanie projektów) oraz komercjalizacją rezultatów prac badawczych (m. in. ochrona własności intelektualnej, transfer technologii, wsparcie instytucjonalne, budowanie relacji z biznesem, rozwijanie idei produktów, zakładanie i prowadzenie spółek). Na portal składa się siedem głównych sekcji: artykuły, wykłady wideo, e-seminaria, e-kursy, poradnik naukowca, wideo blogi oraz forum dyskusyjne.

opr. mdz

Ambasador w Parku

W Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM 22 maja gościł Stephen Mull, ambasador USA w Polsce.



FOT. KAROL WIŚNIEWSKI

W czasie wizyty prof. Bogdan Marciniec, prezes Fundacji UAM i dyrektor PPNT przedstawił ambasadorowi działalność PPNT oraz zakres współpracy PPNT z instytucjami międzynarodowymi, zwłaszcza z USA. Stephen Mull zwiedził Centrum Zaawansowanych Technologii Chemicznych PPNT i Zespół Inkubatorów Wysokich Technologii PPNT oraz zaznajomił się z ich działalnością.

Stephen Mull jest ambasadorem USA w Polsce od 2012 roku. Ukończył uniwersytet w Georgetown, a karierę dyplomatyczną rozpoczął w 1982 roku. Zarządzał m.in. działaniami kryzysowymi w czasie wojny rosyjsko-gruzińskiej, prowadził negocjacje w różnych kwestiach obrony narodowej USA, kierował pracami Biura Podsekretarza ds. Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Kontroli Zbrojeń.

mn

Prezydent RP w Gnieźnie



FOT. KRZYSZTOF ANTACZAK

Prezydent Bronisław Komorowski podczas pobytu w Gnieźnie odwiedził między innymi Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie. Witając zebranych w auli gości rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. Bronisław Marciniak, zaznaczył, że prezydent pojawiał się już na naszej uczelni, ale w gnieźnieńskim ośrodku jest po raz pierwszy.

Bronisław Komorowski wygłosił kilka słów powitania, po czym przyszedł czas na rozmowę, która dotyczyła m.in. sytuacji ludzi młodych. Wizyta prezydenta w Instytucie upłynęła w miłej i serdecznej atmosferze. W spotkaniu uczestniczył m.in. dyrektor Instytutu, prof. zw. dr hab. Leszek Mrozewicz oraz prezydent Gniezna, Jacek Kowalski.

Paweł Brzeźniak

Najlepsze i oryginalne nagrodzone

W zorganizowanym po raz pierwszy przez poznański Oddział PAN konkursie na najlepszą oryginalną pracę twórczą doktoranta w roku 2012 w pięciu dyscyplinach nauki nagrodzone zostały dwie studentki z UAM: Joanna Ciomborowska z Wydziału Biologii i Ewa Patyk z Wydziału Chemii.

Spotkanie miało charakter otwartej części zgromadzenia ogólnego PAN-u, na którym nagrodzeni przez komisję doktoranci mogli zaprezentować efekty swojej pracy naukowej. Na prestiż uroczystości wpłynęła obecność władz największych uczelni wyższych miasta. *Chcemy promować najlepszych* – mówił otwierając uroczystość prof. Roman Słowiński, prezes poznańskiego oddziału PAN – *konkurs miał na celu przyciągnąć młodych badaczy*

do Akademii, ale także pozwolił nam „podejrzeć”, nad czym pracują ci wybitni naukowcy, jaki jest poziom ich prac. Zgłoszenia oceniali pięć niezależnych komisji. Do udziału dopuszczone zostały prace opublikowane, a więc monografia, doktorat czy publikacja, prezentujące oryginalne podejście do tematu badań, w których jednak wiodącym autorem był sam doktorant. Pod uwagę brane były zarówno obszerność publikacji, jej oddźwięk w środowisku naukowym, ale oczywiście także wartość naukowa. Joanna Ciomborowska z Pracowni Bioinformatyki za pracę „*Osierocone*” *retrogeny w genomie człowieka* otrzymała nagrodę w dziedzinie nauk biologicznych i rolniczych. Jak mówi, sama zgłosiła swoje badania do konkursu: *postanowiłam spróbować. Myślę, że tematyka genomiki człowieka i nowych mechanizmów, które towarzyszą powstawaniu genów i ich ewolucji, są bardzo interesujące, ale też ważne do poznania. Czasem wydaje się, że znamy geny człowieka, ale, jak widać, warto*

próbować i odkrywać nowe mechanizmy. Nam się to udało! Nagroda to dla niej nie tylko prestiż i wyróżnienie, ale przede wszystkim potężna motywacja do dalszej pracy, bo, jak mówi, przekonała się, że te badania mogą przynieść wymierne skutki. Na razie jednak koncentruje się na przygotowaniach do obrony pracy doktorskiej. Drugą z laureatek była Ewa Patyk z Zakładu Chemii Materiałów, która nagrodę w dziedzinie nauk ścisłych i nauk o Ziemi otrzymała za badania nad sacharozą. Pracę *Wysokociśnieniowa odmiana polimorficzna (+)-sacharozy* zgłosił jej opiekun naukowy, prof. Andrzej Katrusiak. *Wyniki moich badań pokazują, że nie zawsze trzeba wszystko brać na wiarę i czasem można przesuwac granice. W badaniach spróbowaliśmy warunków wysokociśnieniowych i udało nam się udowodnić, że twierdzenie, które dotychczas panowało w świecie krytalografii, że sacharoza jest wyjątkową substancją monomorficzną, nie jest prawdziwe* – mówiła na uroczystości laureatka. **mz**

W politycznym przeciągu

Jak rozmawiać z politykami radziła w trakcie spotkania ze studentami Filologii Polskiej UAM Janina Paradowska. Dziennikarka „Polityki” i „Radia Tok FM”, znana komentatorka sceny politycznej, odwiedziła Collegium Maius na zaproszenie studentów z Zakładu Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa IFP UAM.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Spotkanie miało charakter warsztatowy, a pytania dotyczyły głównie sztuki dziennikarskiej, doświadczeń zawodowych, ale nie zabrakło też interesujących komentarzy na temat aktualnych wydarzeń oraz osobistych sympatii i antypatii gościa. Paradowska chętnie odpowiadała na wszystkie pytania. Sama przez wiele lat prowadziła zajęcia na studiach dziennikarskich, jednak już na wstępie oświadczyła, że... nie wierzy w studia dziennikarskie. *Mam wrażenie, że w ten sposób oszukuje się młodych ludzi. Daje im nadzieję na wykonywanie zawodu, do którego dostęp jest ograniczony – mówiła – Z drugiej strony wielu z tych studentów, z którymi sama zetknęłam się w trakcie zajęć, nie ma żadnego pomysłu na swoją przyszłość. Często jest to po prostu decyzja o przedłużeniu okresu przed zarejestrowaniem się w Urzędzie Pracy.* Tymczasem zawód dziennikarza zdobywa się

w praktyce. Paradowska, jako absolwentka Filologii Polskiej na UJ i podyplomowych studiów dziennikarstwa, które odbyła w Warszawie w czasach kiedy dostęp do zawodu był reglamentowany, przyznaje, że zawód zdobywała w trakcie współpracy z „Kurierem Polskim” i „Życiem Warszawy”. Przeszła wszystkie szczeble dziennikarskiej drogi, od sekretarza poprzez reportera, a skończywszy na dziennikarzu politycznym. Samą politykę poznała od wewnątrz, uczestnicząc w przemianach Okrągłego Stołu i biorąc udział w karnawale solidarnościowym. Jak mówiła: *to były szalone czasy, kiedy pracowało się 20 godzin na dobę, czuło, że na naszych oczach tworzy się historia.*

W tym okresie ukształtowały się jej poglądy polityczne: liberalne z lekkim skretem w lewo, pozostały też sympatie polityczne: Lech Wałęsa – któremu dużo może wybaczyć, Aleksander Kwaśniewski, Donald Tusk, Bro-

niśław Komorowski. Dlatego zapytana o obiektywizm w tworzeniu publikacji prasowych Paradowska wyznała, że nie wierzy w bezstronność prasy. Są osoby, które się lubi i takie, z którymi rozmawia się niekomfortowo. *Wielu polityków znam osobiście, z niektórymi się przyjaźnię, innych nie lubię – mówiła.* W spotkaniu padło wiele słów na temat współczesnego dziennikarstwa. Paradowska nie pozostawiała złudzeń swoim słuchaczom. Media drukowane to rynek zamknięty, który dodatkowo jest dzisiaj na zakręcie. Dzienniki odchodzą od bieżących wydarzeń na rzecz komentarzy, tygodniki są hermetyczne, szansą dla młodych są media elektroniczne, ale i tych jest ograniczona ilość w Polsce. Uwadze gościa nie uszły też bieżące wydarzenia – radykalny podział sceny politycznej, przekładający się również na rozłam w prasie. *Żyjemy w czasach politycznego przeciągu – mówiła.*

mz

Dni Nauki Polskiej w Archangielsku

Na zaproszenie Północnego (Arktycznego) Uniwersytetu Federalnego w dniach 24-26 maja przebywała w Archangielsku delegacja pracowników UAM. Polonistów, którzy z archangielskim uniwersytetem współpracują już od roku 1996, reprezentowali: prof. Zbigniew Kopeć, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej; prof. Ewa Kraskowska, kierownik Zakładu Literatury XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu oraz dr Katarzyna Zagórska.

Instytut Geookologii i Geoinformacji reprezentował prof. Grzegorz Rachlewicz, jego dyrektor, natomiast historyków – dziekan Wydziału Historycznego, prof. Kazimierz Ilski. Okazją do wizyty w Archangielsku były Dni Nauki Polskiej oraz warsztaty translologiczne. W trakcie kilkudniowej wizyty wygłoszono wiele wykładów dotyczących

literatury polskiej, filmu, historii, badań arktycznych, których słuchaczami byli pracownicy i studenci archangielskiego uniwersytetu. Przeprowadzono także warsztaty translologiczne dla studentów z Archangielska, Petersburga oraz Petrozawodzka. Ważnym wydarzeniem było otwarcie Centrum Polskiego, które rozpoczęło działalność przy uniwersytecie w Archangielsku.

Bardzo istotnym punktem w programie wizyty były rozmowy dotyczące współpracy pomiędzy UAM a Północnym (Arktycznym) Uniwersytetem Federalnym w Archangielsku.

Ważną rolę w inicjacji, a także organizacji zarówno Dni Nauki Polskiej, jak i wizyty naszych naukowców w Archangielsku, pełnił Piotr Marciniak, konsul generalny RP w Sankt Petersburgu.

Agnieszka Kula



Wiecha to uciecha

Najpierw mury pięły się do góry, a potem kiedy więźba dachowa zwieńczyła całość, przyszła pora na wciągnięcie ku radości budowniczych fundatorów i lokatorów tradycyjnej wiechy. A wiecha to uciecha, jak napisano w okolicznościowej fraszce.

Awięc radoowano się wspólnie we wtorek 28 maja, zamykając kolejny etap rozbudowy Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Na spotkanie z tej okazji przybyli na ulicę Nowy Świat zarówno liczni przedstawiciele władz uczelni z rektorem UAM prof. Bronisławem Marciniakiem na czele. To on powitał włodarzy miasta Kalisza, przedstawiciele władz samorządowych, administracyjnych, oświatowych i kulturalnych, jak również budowniczych z firmy Novum Management i zebranych studentów.

Budowa tej części wydziału rozpoczęła się w ubiegłym roku ze środków budżetu państwa w ramach programu wieloletniego „UAM 2004-2015”, i funduszy własnych uczelni, a także środków z budżetu Kalisza. Na pierwszy etap budowy Kalisz przeznaczył w 2008 roku 2 mln zł i 1 mln zł w roku następnym. W bieżącym roku włodarze Kalisza wyasygnują kolejne 3 miliony. *Jesteśmy zdania – powiedział prezydent Kalisza, Janusz Pęcherz – że w przypadkach budowy obiektów tak potrzebnych miastu, jak ten, przekazujemy na to z miejskiej kasy „dziesięcinę” – 10 procent wszystkich wydatków. To korzystne również dla miasta. Bo przecież to,*

co wspólnie zbudowane – w Kaliszu już na zawsze pozostanie.

Do początku września oddanych zostanie do zagospodarowania 3 500 m kw powierzchni użytkowej. To łącznie z pierwszym etapem zakończonym w 2009 roku i pomieszczeniami po Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli i szkole podstawowej numer 10 – sprawi, że kaliski wydział UAM dysponować będzie w tym miejscu powierzchnią 15 000 m kw. Pozwoli to na scalenie wydziału, podkreśla jego dziekan, prof. Mirosław Śmiałek – *I stworzenie dobrych, a nawet bardzo dobrych warunków dla pracy i nauki dla 138 nauczycieli akademickich, 74 pracowników administracji biblioteki, a nade wszystko 1800 studiujących tu słuchaczy. Każdy z nich będzie wówczas miał dla siebie statystycznych 8,6 m kw czyli powierzchnię na głowę największą na UAM.*

Na parterze nowego budynku dydaktycznego mieścić się będą specjalistyczne pomieszczenia przeznaczone dla Zakładu Edukacji Muzycznej – sale rytmiki i studium montażu dźwięku. Na piętrze znajdować się będzie 100-osobowa sala kameralna przeznaczona na koncerty, dwie 60-osobowe sale wykładowe oraz pomieszczenia przeznaczone dla Zakładu Projektowania Ubiorów i Stylistyki Mody. Tam również znajdzie się wspólne dla całego wydziału pomieszczenie multimedialne. Na trzeciej kondygnacji będą gabinety kadry dydaktycznej i kolejne sale do zajęć.

Wiechę, jak każda tradycja, zawieszają, gdy inwestor wbije ostatni gwóźdź, a zebrani wokół policzą uderzenia młotkiem. Inwestor ma wówczas obowiązek poczęstować kierującego pracami i jego załogę tyłoma kieliszkami trunku, ile razy młotek uderzał. W tej mierze zwyczaj wypełnił się tylko częściowo, za to prof. Bogdan Walczak przeczytał napisaną na tę okoliczność fraszkę.



FOT. Z. MACIEJ MĘCZYŃSKI



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Pierwsza taka inauguracja

Do wiadomości publicznej podano fakt, że inauguracja kolejnego roku akademickiego 2013/2014 dla ośmiu publicznych uczelni, po raz pierwszy w historii poznańskiego ośrodka akademickiego odbywać się będzie wspólnie 1 października w Sali Ziemi Międzynarodowych Targów Poznańskich. Zapowiada się wielkie nie tylko liczbowo wydarzenie.

Tam właśnie zbiorą się senaty poszczególnych uczelni, zaproszeni goście i około 2000 przedstawicieli środowiska studenckiego, liczącego w tych uczelniach około 150 tysięcy słuchaczy.

Wspólna inauguracja ma podkreślić fakt, że Poznań to znaczące miasto akademickie, miasto nauki wielodyscyplinarnej. To wyjątkowy w skali kraju dowód integracji środowiska akademickiego, dowód współpracy tego środowiska. Chcemy, by PIA (Poznańska Inauguracja Akademicka) stała się nowym symbolem uczelni publicznych i samego Poznania – powiedział podczas konferencji prasowej prezydent Poznania Ryszard Grobelny.

To krok w kierunku integracji środowiska akademickiego. Nie znaczy to jednak stanie się jedną uczelnią – dodał prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, pełniący też funkcję przewodniczącego Kolegium Rektorów Miasta Poznania – Już teraz łączy nas wiele. W ramach kolegium rektorów działamy stopniowo integrując nasze środowisko. Ogłaszamy wspólną inaugurację, rozwijamy wspólne kierunki, tworzymy wspólne struktury. Współdziałamy na płaszczyźnie naukowej i dydaktycznej. To nowa era w akademickim Poznaniu.

Wspólna inauguracja nie może się odbyć bez wspólnych akcentów muzycznych. Przygotowuje się więc też występ połączonych chórów wszystkich uczelni, a to około 300 osób.

Integracja szkół wyższych to temat gorący. W ostatnim czasie wiele się o tym mówi. Proces konsolidacji pokazuje wiele plusów płynących z takiego łączenia. Dyskusja

nad tym zagadnieniem jest żywa i koncentruje się z jednej strony na pokazywaniu plusów, z drugiej zaś na szukaniu sposobów dokonania takiej integracji, bo istniejąca ustawa o nauce i szkolnictwie wyższym wcale temu nie sprzyja.

To zadanie długofalowe – podkreślał w swych wypowiedziach na łamach Życia Uniwersyteckiego (marzec 2013) prof. Krzysztof Krasowski – lecz konieczne, jeśli chcielibyśmy się stać liczącym partnerem w światowej nauce. Integrację poznańskiego środowiska naukowego w badaniach i dydaktyce, rozumiemy jako budowę systemu wspierania zespołów badawczych, integrujących przedstawicieli środowiska naukowego Poznania; budowę systemu zarządzania wspólną infrastrukturą badawczą; prowadzenie polityki wspólnych środowiskowych aplikacji o dużej aparaturę badawczą oraz dalsze rozwijanie wspólnych kierunków studiów. Taka pluralistyczna federacja pozwoliłaby na wzmocnienie potencjału naukowego naszego środowiska, zwiększyłaby szanse zdobywania środków na badania oraz zapewniłaby wyższą pozycję na światowych listach rankingowych szkół wyższych.

Zaś w swoim programie na kadencję 2012- 2016 rektor UAM prof. Bronisław Marciniak podkreślał: Chciałbym, aby w nadchodzących latach poznańskie uczelnie zbliżyły się do siebie. Nie chodzi mi o zmiany instytucjonalne, ale głównie o stopniowe podejmowanie wspólnych badań i przedsięwzięć, tak naukowych, jak i dydaktycznych. Tak widzę drogę do utworzenia w Poznaniu wielkiego, silnego uniwersytetu (federacji), który może zaistnieć nie tylko w przestrzeni naukowej Europy, ale i świata.

len

Oczekiwana podwyżka

Z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Informacja o podwyżkach uposażeń w UAM rozpowszechniła się szybko. Czy faktycznie tak się stanie?

Rzeczywiście, 6 maja 2013 r. wpłynęło do rektora UAM pismo podpisane – z upoważnienia pani minister – przez prof. Marka Ratajczaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, informujące o zwiększeniu w tym roku dotacji podmiotowej dla UAM o kwotę 30,59 mln zł, czyli ok. 10% tegorocznej dotacji podmiotowej. Przyznane środki są dotacją celową przeznaczoną na zwiększenie wynagrodzeń pracowników uczelni od 1 stycznia 2013 r.

To kwota obiecująca...

Owszem, wydawać się może wysoka, ale ministerialne pismo informowało, że z dotacji tej należy sfinansować także koszty pochodne wynagrodzeń. A są one niemałe: to ponad 5 mln złotych z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne (ZUS pracodawcy) i ok. 1,25 mln zł na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, a ponadto w przybliżeniu 3,5 mln zł na należne pracownikom dodatki stażowe, 0,9 mln na premie, 1,9 mln na „trzy-nastkę” i 0,4 mln zł na fundusz nagród. Łącznie te odpisy stanowiły ok. 12,95 mln zł.

W znacznej części, w tej czy innej formie, powrócą one do pracowników?

Tak. Za wyjątkiem odpisu na ubezpieczenia społeczne, pozostałe kwoty wrócą do pracowników czy to w formie miesięcznych dodatków do wynagrodzeń (dodatki zależne od wysługi lat czyli inaczej stażu pracy, a dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi także jako premia) lub świadczeń z ZFŚS (m. in. dodatki wakacyjne, upominki świąteczne, dopłata do legitymacji kolejowej, pożyczki z funduszu mieszkaniowego lub zapomogi losowe) bądź też nagród. Po powyższych umniejszeniach do podziału na podwyższenie wynagrodzeń pozostała kwota 17,65 mln zł.

Teraz czas na dzielenie, a najpierw na ustalenie zasad rozdziału. Czyje to zadanie?

Zgodnie z przepisami prawa pracy stanowiącymi, że zasady podziału środków finansowych na wynagrodzenia muszą być określone w konsultacji ze związkami zawodowymi działającymi w uczelni, jeszcze w kwietniu – spodziewając się decyzji o podwyżce płac – z upoważnienia rektora UAM podjąłem rozmowy z Krystyną Andrzejewską, przewodniczącą Komisji Zakładowej NZSS „Solidarność”, dr. Wojciechem Kamińskim, prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego w UAM oraz Thomasem Aness, M. Phil., przewodniczącym Związku Zawodowego Nauczycieli Akademickich UAM (to nowo utworzony związek zawodowy w naszej uczelni, działający od końca stycznia br.). Poszczególne związki przesłały do mnie wstępne propozycje rozwiązań. Także zespół rektorski przygotował swoją propozycję podziału kwoty na zwiększenie wynagrodzeń.

Deбата trwa?

Prace nad podziałem dotacji celowej nabrały przyspieszenia od mojego spotkania z przedstawicielami związków zawodowych, które miało miejsce 22 maja br. W trakcie tego spotkania przyjęte zostały podstawowe zręby porozumienia w sprawie zasad zwiększenia wynagrodzeń zasadniczych pracowników UAM.

Co z nich wynika?

Przed wszystkim stwierdziliśmy, że w sytuacji, gdy ostatnia podwyżka wynagrodzeń wszystkich pracowników uniwersytetu – przypomnę, że w niewielkiej kwocie 120 zł na etat – przyznana była w 2009 r., a w konsekwencji realna wartość wynagrodzeń pracowników od tego czasu znacząco zmalała, należy środki przydzielone na podwyższenie wynagrodzeń uznać za kompensację czteroletniej inflacji, która przede wszystkim uderzyła w grupy pracowników gorzej wynagradzanych. W dyskusji nad różnymi rozwiązaniami wykorzystania dotacji celowej zgodnie został odrzucony pomysł procentowego zwiększenia wynagrodzeń. Co prawda jest to sposób spr-

wiedliwie zwiększający wynagrodzenia poszczególnych pracowników, ale tylko w sytuacji prawidłowych relacji pomiędzy wynagrodzeniami poszczególnych grup pracowniczych. Trudno jednak tak określić system wynagrodzeń w UAM. Przedstawione przez Dział Kadr i Organizacji, a także przez związki zawodowe, analizy sytuacji płacowej w UAM wykazały, że grupa adiunktów otrzymuje relatywnie niższe wynagrodzenia niż inne grupy pracownicze. Podwyżka procentowa tylko pogłębiałaby takie nieprawidłowości. Przy ustalaniu zasad podziału dotacji celowej uwzględniono także fakt zwiększenia w ostatnich latach pensum dydaktycznego dla starszych wykładowców (zwłaszcza tych bez stopnia doktora), co nie wiązało się z rekompensatą finansową. Wreszcie wzięto pod uwagę relatywnie niskie wynagrodzenia w grupie pracowników niebędących nauczycielami akademickimi (m.in. pracowników inżyniersko-technicznych i pracowników obsługi).

Tak więc podwyżka nie ma być procentowa. To jakie mają być zasady wykorzystania przyznanej dotacji?

Wszystkie związki zawodowe zdecydowanie opowiadały się za kwotowym rozdzieleniem dotacji, chociaż zaakceptowały propozycję, by kwoty były zróżnicowane w zależności od stanowisk. Uzgodniono, że przydzielane dla poszczególnych stanowisk kwoty będą składały się z dwóch części – kwoty stałej, różnej w czterech grupach pracowniczych (profesorów, adiunktów i starszych wykładowców, wykładowców i lektorów oraz nienauczycieli), przyznawanej każdemu pracownikowi za trudnionemu w dniu 30 czerwca br., oraz kwoty fakultatywnej, w wysokości ustalonej uznaniowo dla poszczególnych grup nauczycieli akademickich (najwyższej dla adiunktów i starszych wykładowców bez stopnia doktora, w mniejszej wysokości dla profesorów, a w symbolicznej dla innych nauczycieli). Fakultatywność tej części wyraża się również w rozwiązaniu, że jej przyznanie może zostać

zakwestionowane przez przełożonych (kierowników podstawowych, ogólnouczeniowych i międzywydziałowych jednostek organizacyjnych).

Pewna grupa pracowników najniżej zarabiających podwyżki otrzymała już wcześniej...

Tak. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego ustaliła minimalne stawki wynagrodzeń dla poszczególnych stanowisk nauczycieli i nienauczycieli obowiązujące od 1 stycznia lat 2013, 2014 i 2015. Ten akt prawny spowodował, że od 1 stycznia 2013 r. musieliśmy podnieść wynagrodzenia niektórym nauczycielom (głównie lektorom, asystentom i wykładowcom), bowiem ich wynagrodzenia były niższe niż minimum ustalone w tym rozporządzeniu. Mimo, że w styczniu br. nasza uczelnia nie otrzymała żadnych dodatkowych środków na wynagrodzenia, te podwyżki musiały być wprowadzone. Ich roczny koszt był na szczęście nieduży (ok. 500 tys. zł). Gdybyśmy jednak w 2013 r. nie wprowadzili żadnych innych podwyżek, to 1 stycznia 2014 r. tylko wynagrodzenia w grupie profesorów wśród nauczycieli akademickich pozostałyby na poziomie wyższym niż ministerialne minimum. Oznaczałoby to obligatoryjne podniesienie wynagrodzeń pozostałym nauczycielom na łączną kwotę ok. 12,5 mln zł! Dlatego zdecydowaliśmy tak podnieść wynagrodzenia w 2013 r., by maksymalnie ograniczyć konieczność podwyżek 1 stycznia 2014 r. Dlatego też pierwotna propozycja stałej części podwyższenia wynagrodzeń w czterech grupach pracowniczych w wysokości 280 zł w grupie profesorów, 240 zł w grupie adiunktów i starszych wykładowców, 200 zł w grupie wykładowców i lektorów oraz 180 zł w grupie nienauczycieli uległa pewnej korekcie.

Przy takich wyliczeniach i ustaleniach pojawia się pytanie, czy na pewno pieniędzy wystarczy?

Po uzgodnieniu ogólnych zasad kilka kolejnych dni upłynęło na korespondencyjnym uzgadnianiu tekstu porozumienia. Pewne kontrowersje pojawiły się w świetle obawy, że algorytmiczny sposób ustalania dotacji podmiotowej nie gwarantuje, że dotacja w 2014 r. będzie zawierała pełną kwotę dotacji z 2013 r., bo stała przeniesienia określana jest wskaźnikiem 0,65. Sporo czasu upłynęło na dyskusji, jak się zabezpieczyć przed takim niebezpieczeństwem, bo nikt nie chciałby znaleźć się w sytuacji konieczności obniżenia wynagrodzeń lub co gorsza zwolnień pracowników, gdyby w przyszłym roku zabrakło środków na wynagrodzenia. Ostateczne porozumienie zawarte zostało 4 czerwca na spotkaniu przedstawicieli związków zawodowych z rektorem UAM, w czasie którego zaakceptowana została propozycja rektora, by skorygowana w wysokości część fakultatywna wypłacona była w formie okresowego zwiększenia wynagro-

dzenia. Korekta polegała na przesunięciu pewnej kwoty do części obligatoryjnej, natomiast forma okresowa sprowadza się do przyznania fakultatywnej części podwyżki na okres od 1 stycznia 2013 r. do 30 czerwca 2014 r. W porozumieniu zapisane zostało zobowiązanie, że w sytuacji przyznania uczelni w 2014 r. dotacji podmiotowej w wysokości porównywalnej z tą otrzymaną w 2013 r., fakultatywna część podwyżki zostanie już na stałe włączona do wynagrodzenia pracowników. Jestem przekonany, że tak właśnie będzie. Chociaż cień niepokoju może się pojawiać...

Jakich kwot zatem mogą oczekiwać poszczególne grupy pracowników w związku z podwyżkami?

Z § 3 ust. 1 porozumienia wynika, że największą podwyżkę (410 zł łącznie z części obligatoryjnej i fakultatywnej) otrzymają adiunkci, a następną grupę stanowią profesoria z tytułem naukowym lub stopniem naukowym dr hab. (350 zł). Podobną podwyżkę otrzymają starsi wykładowcy bez stopnia doktora, ci z doktoratem nieco mniejszą (295 zł). Adiunkci ze stopniem doktora habilitowanego objęci zostali mniejszym podwyższeniem wynagrodzenia, ale to grupa, dla której otwarta jest możliwość szybkiego awansu po wygraniu konkursu na stanowisko profesora nadzwyczajnego (które wiąże się ze znacząco wyższym wynagrodzeniem).

W porozumieniu zawarto również dwa uzupełniające je zapisy. Jeden zapowiada, że

do końca czerwca 2013 roku zostaną przygotowane zasady podwyższenia wynagrodzeń dla pracowników domów akademickich, których wynagrodzenia nie są finansowane z dotacji podmiotowej, a więc nie mogły ich objąć podwyżki przyznawane ze środków dotacji celowej przydzielonej uniwersytetowi. Drugi zapis odnosi się do przyszłego roku i zapowiada, że w sytuacji przyznania w 2014 r. przez ministerstwo drugiej raty środków na podwyższenie wynagrodzeń, podwyżka w 2014 r. będzie przynajmniej częściowo przyznawana uznaniowo dla lepiej pracujących pracowników. Oczywiście będzie to wymagało opracowania zasad, na podstawie których takie uznaniowe podwyżki będą przyznawane. Poza tym strony tegorocznego porozumienia jednoznacznie zgodziły się, że podwyżki uznaniowe muszą mieć mobilizujący i motywujący dla pracowników charakter. Nie mogą być jednorazową akcją, lecz powinny wejść na stałe do systemu wynagrodzeń na naszej uczelni tak, by każdy wzorowo pracujący pracownik mógł oczekiwać, że za dobrą pracę czeka go – przynajmniej co jakiś czas – podwyżka wynagrodzenia.

Chciałbym na zakończenie serdecznie podziękować przedstawicielom wszystkich związków zawodowych za współpracę. Myślę, że jednoczył nas wspólny cel – jak najlepiej wykorzystać przyznane środki dla dobra pracowników naszego uniwersytetu.

Cena wiedzy

Z prof. Jackiem Gulińskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego rozmawia Dominika Narożna



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Panie ministrze, odpowiada pan m.in. za koordynowanie współpracy nauki i szkolnictwa wyższego z otoczeniem w szerokim tego słowa znaczeniu. Czy istnieje dobra metoda, żeby nauka związała się z biznesem?

Pytanie jest proste, odpowiedź jest już trudniejsza. Praktycznie rzecz biorąc, próby połączenia tych obszarów obserwujemy już od dziesiątek lat w Europie. Proszę zwrócić uwagę, że chociażby wydatki na badania i rozwój w założeniach strategii lisbońskiej w roku 2010 miały osiągnąć poziom 3% PKB – wyniosły raptem 2,1%. Jako że zrealizowanie tego celu nie powiodło się, przyjęto strategię Europa 2020 oraz ten sam wskaźnik do osiągnięcia w dziesięć lat później. Złośliwi pytają co będzie za 5 lat – piszą czarne scenariusze. Trochę jest w tym racji – jednak nie wszyscy mamy z tym problem. Mniejszy kłopot mają kraje rozwinięte, takie jak Anglia czy Niemcy, a większy inne, gdzie historycznie tych związków między biznesem i nauką brakowało długie lata. Relacje tych dwóch sektorów nie są łatwe. Po pierwsze komercjalizacja wyników badań jest długotrwałym, bardzo trudnym oraz drogim procesem, czasami, mówię to z przykrością, beznadziejnym i ekonomicznie nieuzasadnionym. Z drugiej strony należałoby dalej zmieniać podejście do dystrybucji środków na badania – trzeba wsłuchać się w potrzeby przemysłu oraz gospodarki. Wtedy szansa na to, że wyniki będą przydatne, rośnie. A jeszcze bardziej wzrasta wtedy, gdy o środki aplikują wspólnie firma (jednocześnie współfinansująca) i uczony. Oczywiście jest to bardzo wymagające, zarówno dla przedsiębiorstwa, które nie zawsze ma świadomość, że trzeba inwestować, by być innowacyjnym i konkurencyjnym, jak i dla uczzonego, który nie tylko będzie musiał uzyskać wynik badawczy, ale także przekuć go w konkretną technologię, produkt lub usługę. Stąd finansowanie (współfinansowanie) badań przez biznes jest naturalnym wyjściem. Tego typu projekty będą dominowały w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój przy dystrybucji środków na badania.

W jakim kierunku powinny w takim razie podążać uczelnie wyższe, aby stawać się interesującymi partnerami dla przedsiębiorstw?

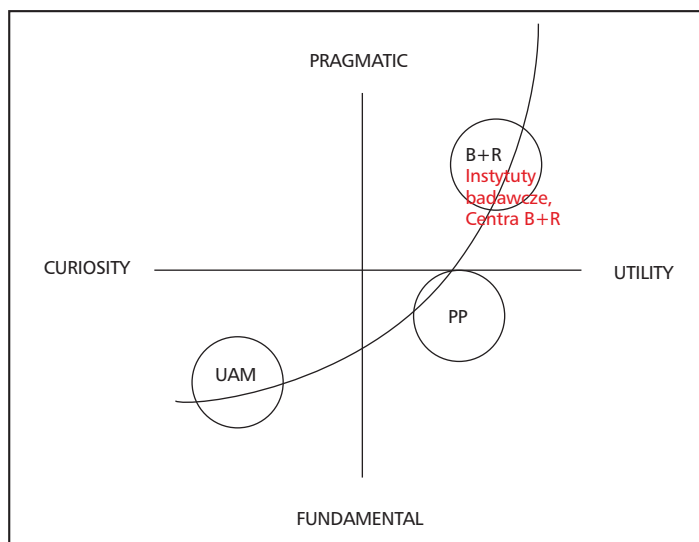
Najważniejsza jest zmiana w podejściu badawczym. W ostatnim czasie bardzo dobrze zobrazował te zależności w swoim raporcie Tim Wilson z Wielkiej Brytanii (patrz wykres). Uważa on, że nie powinniśmy dzielić nauk na podstawowe i stosowane. Nauką kieruje albo ciekawość, albo użyteczność. Niezależnie od tego, czy jako uczzonego prowadzi cię jedna czy druga, możesz podejść do tego jeszcze w sposób pragmatyczny lub fundamentalny. I tego nie należy wartościować. W zależności od tego wykres Wilsona przedstawia, jak na tym diagramie lokują się różne jednostki naukowe – UAM to ciekawość i badania fundamentalne, a Politechnika Poznańska to użyteczność, ale wciąż przewaga badań fundamentalnych. Instytuty badawcze czy jednostki nakierowane na badania i rozwój mają podejście pragmatyczne i użyteczne. Trzeba teraz znaleźć sposób, aby od ciekawości z badań fundamentalnych przejść aż do biznesu.

W jaki sposób motywować przedsiębiorców do inwestycji na badania?

To oni powinni mieć świadomość, że na globalnym rynku mogą wygrać tylko nowym podejściem, nowym rozwiązaniem, ciekawszym, jakąś innowacją. Najlepszą charakterystyką nowatorstwa jest przekazywanie wyników badań w pieniądze. Natomiast uczeni przyzwyczajeni są do odwrotnego strumienia – ja im się nie dziwię, sam do nich należę. Wolimy brać pieniądze, żeby przekazywać je na badania. I to najlepiej bez zbędnych ograniczeń. Jednak bez charakteru aplikacyjnego badań część badaczy nie będzie mogła używać środków na swoją pracę.

Panie ministrze, kończy się unijna perspektywa finansowa 2007-2013. Proszę o jej podsumowanie na gruncie polskim?

Na razie nie można tego zrobić, gdyż wiele projektów jest jeszcze w trakcie realizacji. Ten okres finansowania (rozliczenie) kończy się pod koniec 2013 roku. Trzeba pamiętać o regule n+2, co oznacza wydawanie środków jeszcze do 2015 roku. Już w tej chwili można jednak powiedzieć, że na rozwój polskich uczelni i innych jednostek naukowo-badawczych wydaliśmy w sumie ponad 26 mld złotych. W tym 21 mld pochodziło z funduszy UE. Praktycznie rzecz biorąc,



za te środki powstały setki laboratoriów i centrów badawczych, dziesiątki nowych budynków dydaktycznych; sfinansowano stypendia na kierunki zamawiane dla około 65 tysięcy studentów oraz 245 programów rozwojowych uczelni.

Na czym dla sektora nauki będzie się opierał Program Operacyjny Inteligentny Rozwój?

Przed wszystkim rozwój potencjału nauki na rzecz gospodarki, wyzwani globalnych i to właśnie jest szansą dla wszelkich nauk. Mówimy o międzynarodowych agendach badawczych czy interdyscyplinarnych projektach badawczych integrujących jednostki naukowe. Nowe zadania to próba wypracowania krajowych i regionalnych specjalizacji. W ich ramach łatwiej będzie uzyskać środki na badania oraz infrastrukturę z nimi związaną. Kolejnym punktem jest bardziej efektywne stymulowanie nakładów prywatnych i wzmocnienie powiązań nauki z gospodarką – chodzi o to, żebyśmy uzyskali zamierzony cel – 1,7% PKB na badania i rozwój w roku 2020 z czego połowa, czyli 0,85% będzie pochodziła z przemysłu. Zła wiadomość jest taka, że teraz z przemysłu jest to góra 0,2%. W odniesieniu do tych wskaźników będzie to trudne i ambitne zadanie, szczególnie jeśli chodzi o czterokrotny wzrost nakładów z przedsiębiorstw. Wzrost części budżetowej jest także ambitny, chociaż to „tylko” wzrost o 50%. Ostatni istotny obszar to wsparcie kadr nauki i procesu komercjalizacji wyników badań oraz ochrona własności intelektualnej. Planowany budżet programu PO IR to około 7,2 mld euro na lata 2014-2020. Trzeba wierzyć, że znakomita większość tych środków będzie do dyspozycji sektora nauki.

Jestem młodym doktorem. Jakie mam szanse na otrzymanie dofinansowania na moją działalność naukową w nowej perspektywie finansowania?

Dla młodych naukowców przewidzianych jest kilka strumieni środków. Już obecnie jest ich dużo, starsi naukowcy zaczynają się obawiać, czy i dla nich wystarczy pieniędzy! Chciałbym uspokoić – wystarczy. Początkujący badacze mają swoją reprezentację przy Ministerstwie – Radę Młodych Naukowców. Dla nich powstały specjalnie wydzielone programy w NCN, jak i również w NCBR. I będą kontynuowane...

Na co mogą jeszcze liczyć polscy uczeni w nowym rozdaniu środków unijnych?

W 2014 roku rusza 8 Program Ramowy – Horizon 2020. Przewiduje się 70,2 mld euro do podziału między najlepszych, ale dla całej Europy. Niestety, w poprzednich programach ramowych nie zdobyliśmy zbyt dużo środków, ponieważ nasze wnioski nie są tak dobre jak wnioski innych. Dlaczego nie

jestemy tacy dobrzy? Bo mamy ograniczoną współpracę międzynarodową, zbyt słabo aplikujemy. A poza tym czasem łatwiej zdobyć granty w kraju...

To oznacza, że powinniśmy się starać, żeby naukowcy z innych państw chcieli przyjeżdżać do nas?

Może nie tylko przyjeżdżać, ale współpracować i wspólnie realizować projekty. Szacujemy, że w 7 PR polskie ośrodki naukowe pozyskały 400 mln euro. Nasze apetyty na kolejny program (Horyzont 2020) są dużo większe. Jednak wyniki konkursów, tych najbardziej prestiżowych jak European Research Council w ostatnich latach są dla nas relatywnie skromne – jedynie 14 polskich naukowców otrzymało środki na badania, w tym 11 młodych i 3 tzw. „trochę starszych”. Pamiętajmy jednak, że dostępne źródła finansowania w perspektywie 2014 – 2020 to nie tylko Horizon 2020. Środki będzie można pozyskać w Programie Operacyjnym Inteligentny Rozwój (PO IR), o którym mówiliśmy wcześniej i pozostałych programach operacyjnych: Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja; Rozwój (PO WER), Regionalnych Programach Operacyjnych (RPO) oraz Programie Operacyjnym Polska Wschodnia (PO PW).

W jaki sposób aplikować?

Aplikować z mądrymi, którzy mają doświadczenie i wiedzę, jak to robić. Jeśli chodzi o granty z najwyższej półki, szukamy jakichś specjalnych mechanizmów wspierających najlepszych aplikujących – mówię o grantach Ideas +. Nie do końca wiemy, jak będzie wyglądać alokacja środków w programach strukturalnych, ale kontakty z przedsiębiorcami są dużą szansą na sukces.

Często w świecie naukowym pojawia się zarzut, że przedstawiciele nauk ścisłych i technicznych są bardziej dowartościowani pod kątem aplikacji, grantów, pozyskiwania środków aniżeli humaniści. Wobec tego, czy także humaniści mogą liczyć na podobne dofinansowanie jak przedstawiciele nauk ścisłych?

Trudno mówić tutaj o zarzucie. Program Operacyjny Inteligentny Rozwój ma służyć przede wszystkim innowacyjnej gospodarce. Jeżeli tak, to z całym szacunkiem, z głównym naciskiem na nauki ścisłe i techniczne.

To znaczy, że humaniści będą dyskryminowani?

Nie. Jeżeli ktoś jest naprawdę dobry, będzie miał szanse zdobyć środki również w Programie Ramowym Inteligentny Rozwój. Jednak faktem jest, że humaniści nie mogą liczyć na to, że pieniądze z tego źródła będą płynęły szerokim strumieniem. Od tego są inne instrumenty. Będzie można zdobyć środki ze wspomnianego wcześniej Horizon 2020, Narodowego Programu

Rozwoju Humanistyki i innych dostępnych źródeł. Wsłuchujemy się w oddolne postulaty humanistów o kolejne pieniądze i w ramach możliwości o to dbamy. Jednakże tak się składa, że fundusze strukturalne UE mają trochę inną optykę. I musimy tę optykę przyjąć, jeśli w ogóle chcemy brać w nich udział, konsumować je.

W 6 Programie Ramowym (lata 2002-2006) wypadliśmy prawie najgorzej ze wszystkich krajów Unii Europejskiej. Nasza strata w stosunku do innych państw może się jeszcze pogłębić w 7 PR (2007-2013). Czy naprawdę jest aż tak źle?

Nie jest aż tak źle. Myślę, że nasze uczestnictwo w 7 PR jest lepsze niż w 6 PR – o tym mówią konkretne kwoty, liczba projektów podpisanych, czy zrealizowanych. Jednak oczywiście zbyt mało jest polskich koordynatorów, wiele środków, uzyskujemy poprzez granty związane z mobilnością – mówimy o stypendiach Marii Curie, które od 1.01.2014 roku będą się nazywać Marii Skłodowskiej-Curie, co jest, nawiasem mówiąc, jednym z naszych osiągnięć. Choć może nie najważniejszym (śmiech). Podczas negocjacji nad najlepszym programem wpłynęliśmy znacząco na warunki uczestnictwa w Horizon 2020, a w szczególności na możliwość poszerzenia udziału państw, które czują się trochę mniej obdarzone grantami. Próbowaliśmy tak modyfikować zapisy Horizon 2020, żebyśmy mieli większe szanse, co częściowo się udało. Tak naprawdę teraz sprawa jest w rękach tych, co efektywnie aplikują; sensownego systemu wsparcia polskiego, który planujemy zmodyfikować i zreorganizować. Myślimy o bardziej sieciowym działaniu regionalnych punktów kontaktowych, żeby to wsparcie było efektywniejsze. Stosując metodologię „kija i marchewki”, szukamy rozwiązań, żeby jak najwięcej środków pozyskać z tego naszego wspólnego koszyka. Najwięcej biorą Anglicy, Niemcy, Francuzi, potem długo, długo nic i dopiero my. Czas to zmienić, aby to „długo, długo” było krótsze.

Na zakończenie proszę o jakąś dobrą radę dla środowiska akademickiego UAM w kontekście pozyskiwania środków finansowych?

Po pierwsze trzeba aplikować. Po drugie, na dziś naukowcy winni współkształtować Regionalne Programy Operacyjne poprzez konsultacje i współpracę z odpowiednimi instytucjami. I konsultować zapisy programów centralnych, w tym Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój. Dzięki temu zdobędą wiedzę i uzyskają wpływ na ramy i zasady rozdania środków finansowych. Tym samym zwiększą swoją szansę stania się ich beneficjentami.

Współpraca:
Aleksandra Śliwińska
Przemysław Stanuła

Pokonali Warszawę i Kraków!

Z ks. prof. Janem Szpetem,
dziekanem Wydziału
Teologicznego UAM,
rozmawia Maria Rybicka



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Gratulacje! Wydział Teologiczny UAM spełnił skryte marzenie poznaniaków- pokonał Kraków i Warszawę. W ostatnim rankingu „Perspektyw” wśród wydziałów UAM ma miejsce najwyższe w skali kraju, a wśród wydziałów teologicznych w Polsce miejsce drugie – za KUL-em.

Tak, przy czym pod względem naukowym, mierzonym liczbą publikacji, liczbą cytowań i indeksem Hirscha wyprzedziliśmy – i to mocno – wszystkie wydziały teologiczne w Polsce. KUL ma natomiast wyżej punktowaną pozycję w opinii pracodawców i środowiska akademickiego. Przyczynę tego upatruję także w tym, że jesteśmy dużo mniej znani niż Warszawa, Kraków i KUL.

Czyli stara poznańska choroba – nie umiemy się reklamować. Proszę wobec tego przybliżyć te osiągnięcia naukowe wydziału.

Mamy 14 zakładów i każdy wnosi do swojej dziedziny oryginalne, ciekawe wątki naukowe, nie sposób wszystko wymienić. W bibliście np. są to przekłady na nietypowe języki, jak kaszubski. Warto wspomnieć, że oprócz kanonicznej greki i hebrajskiego można u nas uczyć się także języka aramejskiego czy ugaryckiego. Gdyby szukać jakiejś wspólnej cechy naszych przedsięwzięć naukowych, to właściwie we wszystkich kierunkach wyróżniamy się otwarciem na współczesność i dylematy człowieka współczesnego: i w teo-

logii pastoralnej, moralnej czy w katolickiej nauce społecznej. Wczoraj nagroda rektorska została przyznana książce Krzysztofa Stachewicza „Człowiek i jego etos” – to przegląd doktryn filozoficznych, ale dokonany w autorski, żarliwy sposób, właśnie z uwzględnieniem rzeczywistych ludzkich dylematów. W historii Kościoła czy patrystyce mamy wręcz poznańską szkołę; trzeba też koniecznie wspomnieć misjologię, a w niej ks. Piotra Nawrota, światowej klasy znawcę muzyki. Zakładem Teologii Fundamentalnej i Ekumenicznej kieruje nasz prodziekan ds. nauki i kontaktów międzynarodowych – także dlatego, że w tych dziedzinach ten zakład ma duże zasługi.

Studia są dla osób świeckich i kleryków oraz kapłanów. Które z tych „skrzydeł” przeważa?

Nie ma takiego rozdziału. Jesteśmy jedynym wydziałem teologicznym w Polsce, na którym osoby świeckie i duchowne mają wspólne wszystkie zajęcia z kanonu, oprócz oczywiście zajęć ze specjalności. To też pewien symptom nowoczesności, wyróżniający Poznań.

Nie było obaw przed takimi wspólnymi zajęciami?

Były, ale się nie spełniły. Kapłan żyje wśród ludzi, dla ludzi – nie ma więc sensu odkładać na potem spotkania ze światem świeckich.

Książę profesor się nie chwali, ale przecież warszawiaków i krakowiaków pokonałicie

także na innym polu. „Tygodnik Powszechny” jeden z numerów poświęcił nauce religii, w tym podręcznikom. Wypowiadali się promienni ze środowiska krakowskiego i warszawskiego, ale gdy doszło do oceny podręczników, znienacka dla krakusów i warszawiaków najlepsze oceny zebrały podręczniki poznańskie, chwalone przez rodziców, pedagogów i grafików.

To prawda, przyniosło to nam dużo satysfakcji, bo praca nad programem nauczania i podręcznikami jest bardzo żmudna, zaś na rynku wydawniczym trwa zacięta konkurencja. Proszę sobie wyobrazić, że w ciągu 20 lat wydaliśmy 110 pozycji, związanych z nauką religii, a w tym roku dojdzie jeszcze 12 kolejnych, bo „gonimy” reformę szkoły.

Nowy podręcznik „Moje miejsce w świecie” dla szkół ponadgimnazjalnych jest graficznie po prostu piękny, a i treść ciekawa, bo są i fragmenty Pisma św. i wiersze i publicystyka i przypowieści, a nawet anegdoty. Jak to dawniej określał „Przekrój” – czyta się!

Takie było nasze założenie – nie tyle serwować gotowe formułki, co pobudzać do myślenia, zadawania pytań, samodzielności. Podręcznik jest taki modułowy także dlatego, by katecheta mógł położyć nacisk na takie czy inne treści, zależnie od klasy czy typu szkoły. Naszym wynalazkiem jest karta pracy, gdzie uczeń sam, nie na stopień, zapisuje swoje re-

fleksje, związane z zagadnieniami wiary i moralności, zastanawia się, jakby postąpił w danej sytuacji i dlaczego.

To ciekawe – taki „pamiętnik dojrzewania duchowego”. Mówi ksiądz „my”, bo oprócz kilku innych współautorów, stale powtarza się tylko jedno nazwisko: Danuta Jackowiak.

Tak. Z wykształcenia jest ona biologiem, ale z pasji nauczycielką religii. Studiowała na naszym wydziale, hospitowałam jej lekcje. Wyróżniała się. Tak narodziła się nasza współpraca. Gdy w 2000 roku przygotowaliśmy program nauki religii, a była to niełatwa praca, pocieszałam ją, że tylko zrobimy ten program, a nad podręcznikami niech się już biedzą inni. Wtedy to właśnie ona powiedziała: a może byśmy my spróbowali?

I tak „próbujecie” do dziś. Wróćmy do kształcenia. Czy zapowiadają się jakieś nowości na wydziale?

Otwieramy wyrosły ze specjalności nowy kierunek: dialog i doradztwo społeczne z dwiema specjalnościami: mediacja i nauki o rodzinie. Będą też nowe studia podyplomowe: jedyne w kraju zarządzanie i administracja strukturami kościelnymi. Wykładowcy będą z całej Polski. To studia dla świeckich i duchownych, a w środowisku narasta przekonanie, że dla „początkujących” proboszczów to powinny być studia obowiązkowe. Księża mają obowiązek stałej formacji, a więc mówiąc świeckim językiem, doskonalenia się. Dotychczas miało to formę spotkań, a chcielibyśmy, aby stało się pełnym regularnym kursem. Będą też kursy podyplomowe z przygotowania katechetycznego dla teologów i z doradztwa rodzinnego dla pracowników poradni rodzinnych.

Zawodnik, który zdobył punkty dla drużyny, tak jak wasz wydział dla uniwersytetu, jest zwykle nagradzany. Czego ksiądz profesor życzyłby wydziałowi jako nagrody?

Życzylbym dobrych wyników parametryzacji, bo to by potwierdziło wyniki rankingu. To specyficzne środowisko: proszę sobie wyobrazić, że niektórzy pracownicy nie zgłaszali swoich publikacji. Inni – odkładali dokończenie już bardzo zaawansowanej pracy. Niektórzy może uważają mnie za kata, bo zadreślałem ich, zmuszając do przyspieszenia naukowego tempa. Zaowocowało to habilitacjami i profesurami, ale dopiero parametryzacja pokaże, jak to nam się udało.

Apetyt na zielone



Czym byłoby życie bez roślin, czy w ogóle jest możliwe? Na te pytania i na wiele innych odpowiadali biolodzy w trakcie II edycji festiwalu *Fascynujący świat roślin*. Impreza odbywa się w ramach międzynarodowej akcji *Fascination of Plants Day*, prowadzonej na całym świecie pod auspicjami Europejskiej Organizacji Nauk o Roślinach.

Jego celem jest zwrócenie uwagi na ważną rolę roślin w codziennym życiu człowieka, a tym samym przybliżenie pracy ludzi, dla których są one pasją. Wydział Biologii UAM jest krajowym koordynatorem tej akcji. Udział w imprezie wzięł również Ogród Botaniczny UAM.

Rośliny nadają życiu smak – mówił w wykładzie inauguracyjnym prof. Przemysław Wojtaszek. *Dają życiodajny tlen, żywią i ubierają. Leczą, ale też i bywają trujące* – wyliczał. Są skarbnicą wiedzy, kierują się skomplikowanymi prawami fizyki, budują konstrukcje geometryczne ciągle jeszcze nieznane przez człowieka. *Rośliny nas otaczają, chociaż bardzo często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Choćby teraz siedzimy w sali wyłożonej drewnem na drewnianych ławkach, jesteśmy ubrani w materiały pochodzenia roślinnego i na pewno niektórzy z nas mają drugie śniadanie, na które składa się jakiś owoc* – mówił.

Przygotowane na Dzień Roślin prezentacje i warsztaty wyostrzały zmysły na tą cichą obecność, skłaniały do refleksji: rośliny – czy one czują, myślą, dlaczego kwiaty stroją się w barwne płatki, kuszą zapachem? Było też bardziej praktycznie – co łączy rośliny i ogień, słońce, o walorach starych sadów. I chociaż na korytarzach nie było tłumów, do których przyzwyczyli nas Festiwal Nauki czy Dzień Naukowców, organizatorzy nie mogli narzekać na brak zainteresowania. Impreza miała zdecydowanie kameralny charakter. Do udziału w warsztatach zgłosiło się

ponad 120 osób, ale zwiedzających było znacznie więcej. Szacuje się, że w piątkowe popołudnie Wydział Biologii odwiedziło blisko 450 osób – głównie młodzież szkolna, ale były też młodsze dzieci. Właśnie dla tej drugiej grupy wiekowej przygotowane zostały pokazy czerpania papirusu. Dzieci z zacięciem uczestniczyły w domowym sumptem przygotowanej produkcji, zwłaszcza że w nagrodę mogły później na takim właśnie popierze przygotować laurki dla swoich mam. Tuż obok, w specjalnie na tę okoliczność urządzonej herbaciarni, trwały dyskusje nad serwowanymi napojami. W przeźroczystych dzbankach moczyły się zioła i przyprawy, czerwone, złote, wszystkie niezwykle aromatyczne. Sądząc po zebranym towarzystwie w gronie degustatorów znaleźli się sami admiratorzy herbat, dyskusja bowiem dotyczyła rejonów wiedzy zdecydowanie niedostępnych dla przeciętnych kawiarni. Niezwykle kreatywne były też warsztaty pokazujące, jak ze zwykłej plastikowej butelki wyczarować całoroczny, mobilny ogród. Małe roślinki posadzone w zakrętkach po butelkach, dodatkowo kamyczki, bawełniane wstążeczki w roli drenażu, wszystko nie tylko, aby zdobić, ale także uczyć i pokazać skomplikowane zależności pomiędzy ziemią, światłem i wodą. *Człowiek uczy się przez całe życie* – tak mówiła jedna z uczestniczek sącząc napój z rumianku. *Dowiedziałam się dzisiaj, że rośliny czują, znają prawa fizyki, a teraz przekonałam się, że też smakują.*

mm

Więcej „klanu” mniej „hierarchii”

Z prof. Krzysztofem Podemskim z Instytutu Socjologii UAM, rozmawia Maria Rybicka

Słyszając o przygotowanym przez panów raporcie „Kultura organizacyjna UAM”, spodziewałam się grubego pliku papierów, z gęszczeniem trudnych do przebrnięcia danych, w którym ginie istota sprawy, ciężkiego do czytania – tymczasem raport jest krótki, rzeczowy i jasno napisany.

Cieszę się, że tak został odebrany. Raport został przygotowany w myśl założeń strategii rozwoju uniwersytetu, która zakłada prowadzenie takich badań. Z prof. Rafałem Drozdowskim, który jest współautorem raportu posłużyliśmy się precyzyjnym, „ostrym” narzędziem, jakim jest kwestionariusz Camerona i Quinna. Ci amerykańscy badacze od kilkunastu lat badają na różne sposoby kulturę organizacyjną różnych instytucji i na podstawie tego doświadczenia zbudowali to uniwer-

salne narzędzie, jakim jest ich kwestionariusz, stosowany na całym świecie.

Ale używali go raczej do badania przedsiębiorstw czy korporacji?

Tak, ale to dlatego, że tam zmiany w kulturze organizacyjnej mogą się przełożyć najszybciej na pieniądze. Kwestionariusz jest jednak uniwersalny, może odnosić się do każdej organizacji, a wreszcie – czyż i uniwersytet nie jest „przedsiębiorstwem”? Po Volkswagenie jest drugim co do wielkości zakładem pracy w Poznaniu. Obawy przed tym językiem korporacyjnym zgłaszane były zresztą na spotkaniu z dziekanami, gdyśmy projekt badań i kwestionariusz przedstawiali. Po konsultacjach z polonistą, prof. Jerzym Fiećko pewne sformułowania przystosowaliśmy do języka uniwersytetu, zmieniając np. „ter-

minowość dostaw” na „dotrzymywanie terminów”. Oczywiście kwestionariusz nie odda wszystkich niuansów „ducha” uczelni, ale takiego idealnego narzędzia po prostu nie ma. Jak pani zauważyła, kwestionariusz w sposób prosty i szybki, dostarczył ciekawych danych o kulturze organizacyjnej uniwersytetu.

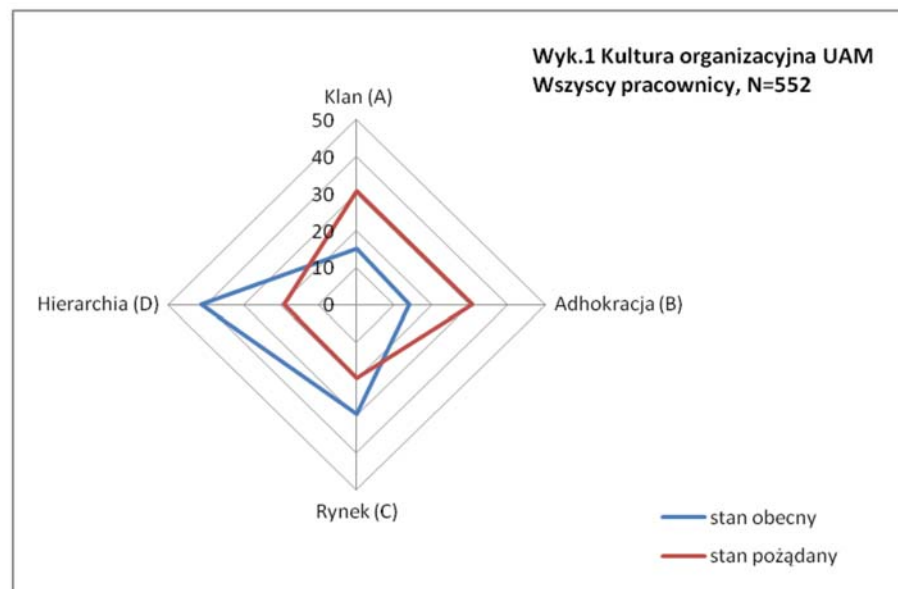
Wracając do kwestionariusza – mnie zaintrygowało słowo „adhokracja”. Skąd się takie wzięło?

Od słów ad hoc, które oznacza szybkie, twórcze, elastyczne reagowanie na pojawiające się konkretne problemy. Cameron i Quinn wyróżnili cztery konkurujące ze sobą typy kultury organizacyjnej. Mówiąc w skrócie w rezultacie „klan” oznacza przyjazne miejsce pracy, współdziałanie, lojalność, morale; „hierarchia” to wiadomo: formalizacja, przepisy, procedury, stabilność, „rynek” to konkurencja, ambicje, bezwzględna rywalizacja, a „adhokracja” oznacza elastyczność, kreatywność, swobodę, innowacyjność, gotowość do podejmowania ryzyka. Wszystkie te cztery typy występują w mniejszym lub większym stopniu w każdej organizacji. Co warto podkreślić, autorzy – i my też – nie oceniamy, że któryś typ kultury jest dobry, a któryś zły, bo każdy może dawać dobre rezultaty, każdy też ma jakieś zalety i wady. To zależy między innymi od tego, czy jest w danej organizacji akceptowany.

Jednak okazało się, że badani na uniwersytecie oceniają go jako rządzący się „hierarchią” i „rynkiem”, zaś pragną więcej „adhokracji” i „klanu”. Innymi słowy, uniwersytet nie jest taki, jakiego by chcieli jego pracownicy.

Tak, zdecydowanie. A najbardziej zaskoczyło nas, że takie pragnienie wyrażają wszyscy. Praktycznie nie ma różnic niezależnie od wieku, stanowiska czy wydziału, pracy w administracji czy w kadrze naukowo-dydaktycznej. Ta dość zdumiewająca jedno-

Wynik ogólny (6 pytań kwestionariusza łącznie) przedstawia poniższy wykres:



myślność jest właściwie pozytywna, bo oznacza, że wszyscy chcą zgodnie tego samego, a więc jeśli zapadnie decyzja o konieczności wprowadzenia jakichś zmian, powinny być dobrze przyjęte przez wszystkich.

Czy uniwersytet pod względem kultury organizacyjnej można porównać do innych instytucji, badanych przez Camerona i Quinną?

Raczej nie, tym bardziej, że nazwy innych badanych organizacji nie są – ze względu na tajemnicę marketingową – ujawniane. Trzeba by zbadać inną uczelnię, ale podejrzewam – ponieważ nasze szkolnictwo wyższe zależy od wielu przepisów i ustaleń odgórnych – że wyniki wszędzie będą podobne. Uczestniczymy zresztą w powszechnym procesie jak pisze amerykański socjolog George Ritzer „macdonaldyzacji” uniwersytetów czyli przekształcania się w masową biurokratyczną instytucję usługową. Powrót do tradycyjnego Humboldtowskiego uniwersytetu, do „świątyni nauki” dla wybranych, jest niemożliwy.

Dla mnie niepokojące jest to, że w ocenie badanych miarą sukcesu jest właśnie dobre odnalezienie się w kulturze „hierarchii” i „rynku” czyli oznacza to, że robiący karierę na uczelni ludzie będą również w przyszłości umacniali te typy.

Strzegłbym się takich ocen. To zresztą nie chodzi o to, by np. zlikwidować całkiem „hierarchię”, bo ludzie jej nie chcą. Uniwersytet był, jest i będzie organizacją hierarchiczną. Podobnie z kulturą rynku.

Więc o co chodzi?

O pewne wyczulenie na różne przejawy. Może nie wszystkie biurokratyczne procedury są konieczne? Może są i takie, które są wręcz idiotyczne? Może więcej decyzji można podejmować kolegiąlnie? Może warto zmniejszać dystans między pracownikami? W naszym instytucie jesteśmy np. na ty z pracownikami sekretariatu czy często z doktorantami co jak wiem, na wielu wydziałach jest niewyobrażalne. Planujemy kolejne badania po wakacjach, tym razem będą to pogłębione wywiady i wtedy dopiero będzie można odpowiedzieć na więcej pytań. Pominąwszy już to, czy byłoby to możliwe ostrzegać przed sądami typu: wyrzucimy „hierarchię” i „rynek”, bo są złe, albo takich ocen, że ludzie chcą więcej „klanu” i „adhokracji”, bo nie chce im się ciężko pracować.

Gdy się zastanowić, to przecież coś zabrania ludziom bardziej koleżeńsko ze sobą współpracować, daryć się większym zaufaniem, doceniać kreatywność i oryginalność – jednym słowem samemu spełniać swoje marzenie o nieco innym uniwersytecie?

Właśnie mam nadzieję, że wyniki badań dadzą i w ten sposób pracownikom uczelni do myślenia.

Krótkie podsumowanie badań nad kulturą organizacyjną UAM:

1. Stan pożądany jest przez pracowników zasadniczo odwrotnością stanu uznawanego za istniejący obecnie
2. Pracownicy oczekują więcej „adhokracji” (elastyczności i innowacyjności) i „klanu” (wspólnoty akademickiej, dobra wspólnego, faktycznej a nie biurokratycznie rozumianej demokracji)
3. Pracownicy oczekują mniej „hierarchii” (dystansów, biurokracji i formalnych procedur) i „rynku” (rywalizacji, konkurencji, formalnej efektywności)
4. Panuje zasadnicza zgodność opinii pracowników UAM bez względu na rodzaj pracy, staż, stanowisko, jednostkę (różnice między opiniami poszczególnych kategorii nie przekraczają 2-3 punktów)

Rafał Drozdowski, Krzysztof Podemski



FOT. MAGDA JEJCZYŃSKI

Ankieta

W pierwszej chwili pomyślałam, że to żart – mówi Joanna Skrzypczak doktorantka w Zakładzie Geoekologii UAM. – Nigdy w życiu niczego nie wygrałam, a tu głos w słuchawce informuje mnie, że zostałam wylosowana. Taka była pierwsza reakcja na nagrodę za udział w ankiecie przygotowanej przez socjologów na zlecenie władz rektorskich pt. Kultura organizacyjna UAM. Jaka jest, jakiej chcemy? Pani Joanna na prośbę Rektora prof. Bronisława Marciniaka odpowiedziała spontanicznie, z poczucia obowiązku. Jak mówi, informacji chyba nie doczytała do końca, ponieważ wiadomość o nagrodzie gdzieś jej umknęła...

Kwestionariusz, który został udostępniony wszystkim pracownikom UAM autorstwa K. S. Camerona i R. E. Quinn (tłum. B. Nawrot) powstał w latach 90-tych i od tego czasu jest przyjętym standardem badania kultur różnego typu organizacji na całym świecie. Kultura organizacyjna w tym kontekście to względnie trwałe zestaw wartości, przekonań i założeń charakterystycznych dla danej organizacji i jej człon-

ków. W ankiecie pracownicy mogli wyrazić swoją opinię nad obecnym stanem, ale także wyrazić pożądane zmiany. Zgodnie z zapowiedziami wyniki badań opracują pracownicy Instytutu Socjologii UAM. Celem całego przedsięwzięcia jest dopasowanie modelu zarządzania uczelnią zarówno do oczekiwań pracowników uczelni, jak i do zmieniających się warunków zewnętrznych.

Wróćmy do pani Joanny. Na co dzień pracuje na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, pisząc doktorat na temat „Metodyka probabilistycznej oceny lokalnego reżimu wiatru dla obszaru Polski przy użyciu narzędzi geostatystycznych”. Swoją nagrodę odebrała w gabinecie Rektora i, jak sama mówi, było to dla niej duże wyróżnienie. Wielkie wrażenie zrobił na niej piękny gabinet, zażytkowe meble, ale też i sam gospodarz. Nigdy wcześniej nie miała okazji rozmawiać z prof. Bronisławem Marciniakiem. Nagrodę, którą otrzymała w trakcie spotkania prezentujemy na zdjęciu.

nmz

Absolwenci, łączcie się!

Z Wojciechem Jankowiakiem, przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

To zwykle się powtarza, kiedy kończy się studia, pożegnaniom się z kolegami towarzyszą i zapewnienia, że nigdy o sobie i uczelni nie zapomnimy, będziemy się ciągle przyjaźnić i spotykać. Pamięta to pan?

Oczywiście – i pamiętam ciąg dalszy. Obrona pracy, szukanie własnej drogi zawodowej, małżeństwo, rodzina. Wszystko zaczyna się kręcić coraz szybciej wokół nowych osób, nowych sytuacji i wnet okazuje się, że tamte przyrzeczenia oddalają się, a spotkania mają małe szanse. Dopiero potem, często po wielu latach, przychodzi czas na refleksje, na wspomnienia... Wtedy szukamy spotkań. Mój rocznik spotkał się dopiero po 30 latach! To długo – trudno było się niekiedy rozpoznać.

I tak to z wielkiej, zbliżającej się bodaj do 200 tysięcy rzeszy absolwentów naszej uczelni, wyłoniło się stowarzyszenie. Ale – nie wielkie. Mało tych, którzy chcą ze sobą współdziałać. Co zrobić, by tamte więzi ożywić? Ma pan, jako nowy szef SAUAM, pomysł na to?

To jedna z podstawowych myśli, które towarzyszyły mi w chwili podejmowania decyzji o kandydowaniu. Co zrobić, by stworzyć ruch szerszy? Pierwszym krokiem musi być większa ofensywa w zapraszaniu. To jest możliwe, jeśli oczywiście mamy coś do zaoferowania.

I potrafimy odpowiedzieć na pytanie, po co komu stowarzyszenie, dlaczego chcemy być razem, tak?

Oczywiście, musimy mieć jakąś wizję stowarzyszenia. Czy zupełnie nową? Przyjęta już wcześniej strategia radykalnie się nie zmieni i nadal ważne są już wyznaczone cele. Znaczną część celów, określonych w strategii udało się zresztą pomyślnie zrealizować, a przede wszystkim otworzyć się stowarzyszenia na całe środowisko absolwentów studiów stacjonarnych, osiągnięcie istotnego postępu w utrwalaniu świadomości istnienia stowarzyszenia w środowisku akademickim i społecznościach lokalnych, umożliwienie absolwentom utrzymywania więzi koleżeńskich, czy też promowanie osiągnięć uczelni. Poszerzono i unowocześniono środki komunikacji: jest poczta elektroniczna, strona www, facebook, elektroniczny kwartalnik. Niewątpliwie osiąganiu założonych celów sprzyjały regularne posiedzenia zarządu, osobista odpowie-

dzialność jego członków za określone przedsięwzięcia, czy też ustabilizowanie sytuacji finansowej.

Cele, które postawili przed sobą założyciele SAUAM, zapisane w statucie, nie straciły zatem na aktualności?

Tak. Wyraźnej modyfikacji powinny natomiast ulegać sposoby działania stowarzyszenia oraz zestaw środków służących do realizacji celów. Metody działania stowarzyszenia muszą wyjść naprzeciw zmianom, jakie nieustannie zachodzą w samym uniwersytecie, w jego otoczeniu. Zmianie mogą ulegać akcenty, szczególnie wskazujące na te cele, których realizacja w minionych latach była najmniej satysfakcjonująca. Tutaj na czoło wysuwają się dwa problemy: objęcie przez stowarzyszenie swoją działalnością jedynie środowiska absolwentów studiów stacjonarnych z całkowitym pominięciem absolwentów studiów niestacjonarnych oraz znikomy udział wśród członków stowarzyszenia młodych absolwentów.

Jak te słuszne hasła przełożyć na praktykę codzienną?

To jest wyzwanie i nie ukrywam, że nie bez obaw przyjąłem tę funkcję. Wsparciem jest myśl, że przecież na świecie istnieją stowarzyszenia absolwentów, funkcjonujące znakomicie i my też mamy szansę, żeby ugruntować w świadomości kończących studia fakt przynależności do elitarniej grupy absolwentów UAM. Zbliża się stulecie uniwersytetu. To może stać się bodźcem do tego, żebyśmy my, absolwenci różnych lat, rozsiani w różnych miejscach, określili swój udział w tworzeniu tej historii. Nie chciałbym zbyt dużo mówić o programie, bo on się w tej chwili dopiero tworzy i to nie jedynie w mojej głowie, lecz w gronie osób, które chcą działać.

Jest jednak na pewno parę spraw nie budzących wątpliwości?

Sądymy, że warto pokazywać wybitne autorytety uniwersyteckie, skupiać wokół nich grupy absolwentów. By promować uniwersytet w Poznaniu i na samej uczelni, potrzebne jest stworzenie panteonu wybitnych postaci, twórców Wielkiego Uniwersytetu oraz wybitnych absolwentów, jak np. Krzysztof Skubiszewski. Trzeba wykorzystać takie postacie jako wzorce w pracy badawczej, dydaktycznej, także działalności publicznej.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Niedawne nadanie sali w Iuridicum imienia prof. Ziemińskiego, znalazło wśród absolwentów szeroki oddźwięk.

Właśnie. Idąc tym tropem warto by było znaleźć inne osoby warte upamiętnienia na innych wydziałach. Stąd myśl o utworzeniu „Centrum myśli obywatelskiej im. Zygmunta Ziemińskiego” jako miejsca spotkań absolwentów, profesorów, studentów w celu wymiany poglądów na tematy społeczne oraz dotyczących perspektyw rozwoju nauki i kultury w Poznaniu i w Polsce.

Żeby jednak bywać razem, zacieśniać więzi, trzeba mieć miejsce, gdzie spotykać się można. Mały pokój nie wystarczy.

Utworzenie uniwersyteckiego Domu Nauki i Sztuki im. Jana Ignacego Paderewskiego w starym Collegium Iuridicum to właśnie byłoby stworzenie takiego miejsca. Będą w nim m. in.: „Klub Absolwenta im. Stanisława Barańczaka” w typie kawiarni, restauracja akademicka w formie zamkniętego klubu, siedziby niektórych organizacji studenckich i obywatelskich, sala widowiskowo-koncertowo-kabaretowa, sala seminaryjna i kinowa, kameralna biblioteka z czytelnią, sala ping-pongu. W Domu powinien też powstać załączek Muzeum Uniwersytetu Poznańskiego.

To wszystko wymaga działań przemysłowych.

Tak, zanim one wydadzą owoce, zacznijmy się po prostu spotykać i wymieniać poglądy, choćby na przygotowanym przez stowarzyszenie pikniku, na który zapraszam. A więc spotkajmy się w piątek 28 czerwca o godzinie 17 w Botaniku!

...i rozpraszaj chmury



Maj bywa sentymentalny.
Wiele w nim znaczących i potem
przez długie lata wspominanych
wydarzeń. Matura, absolutoria...
To jedna strona medalu.
Druga też jest sentymentalna.
Bo za lat kilka zaczynają się
rocznice: 5 lat od uzyskania
dyplomu, 10... A potem
jubileusze srebrne, złote...



Tego maja też tak było. Na przykład w sobotę 18-tego, około południa Aulę Uniwersytecką opuszczały grupy świeżych absolwentów. Kwiaty, życzenia, wzruszeni rodzice, pożegnania, przyrzeczenia... W tym samym czasie nieopodal zbierali się „jubileuszowcy”, najpierw czterdziestolatkowie z Wydziału Chemii, potem z Wydziału Historii, a w czerwcu poloniści po 45 latach...

Wśród chemików swoje święto wraz z koleżankami i kolegami obchodził też rektor Bronisław Marciniak i wiceminister nauki Jacek Guliński. Rektor zaprosił swój rocznik do gabinetu i nie bez sentymentu opowiadał o nowym, choć wciąż tym samym uniwersytecie. Pokazywał nowe budowle, mówił o rozmachu, o wysokiej dzisiejszej pozycji uczelni, o planach... To był jubileusz ponad setki absolwentów, którzy 40 lat temu opuścili mury uczelni i weszli w swoje zawodowe życie. Na to kolejne spotkanie (u chemików odbywają się one co pięć lat), przybyło ponad 60 osób. Absolwenci przybyli z różnych stron, także z Australii, Kanady, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych. Ta powtarzalność sprawia, że nie tracą ze sobą kontaktu i nie ma wpadek we

wzajemnym rozpoznawaniu się, jak mówili uczestnicy spotkania.

Jedni jeszcze dźwigają obowiązki zawodowe, zarządzają, urządzają ten świat, inni – jak sami mówią – zostali już „stypendystami ZUS-u”. A tak śpiewali w zaadaptowanej piosence z filmu „40-latek”:

*Świat chemii roztaczał uroki swe
Wie o tym nasza brać
Na karuzeli życia Ty kręcisz się
Raz smutek, a raz radość tuli Cię*



*I chociaż czas pogania
Wkrocz w nowe zadania
Ciebie na wiele jeszcze stać
Bo tak, mówiąc szczerze,
Na emeryturze
Całkiem dobrze żyje się
Nie zapomnij wzoru, choćby etanolu
Sport uprawiaj, owszem, też!
Czterdzieści lat minęło, to piękny wiek
Zasady, sole, kwasy – pamiętasz je?
Więc głowa do góry i rozpraszaj chmury...*

len

International Poznań – to lubię!

Z Maciejem Kautzem, studentem V roku prawa i autorem audycji radiowej International Poznań rozmawia Magda Ziółtek

Opowiedz jak zostałeś dziennikarzem radiowym. Widziałam na Facebooku: ludzie piszą Maciek jesteś super, prawie tysiąc „polubień”. Taki odzew to sukces, zważywszy, że mówimy o audycji anglojęzycznej w polskim radiu?

Kiedy ostatni raz spotkałem się, jako student prawa opowiadałem ci o moim pobycie w Stanach. Nie wiem, czy pamiętasz, mówiłem wtedy, że zaskoczyło mnie, jak bardzo Amerykanie kultywują wielokulturowość na swoich uczelniach. Po powrocie zdałem sobie sprawę, że w Poznaniu nie wykorzystujemy zupełnie tego potencjału. Może to jest konsekwencja tamtej myśli, może chciałem tych ludzi wyciągnąć na światło dzienne, dowiedzieć się czegoś więcej o krajach, z których pochodzą, podpytać, jak im się żyje w Poznaniu. A to są bardzo ciekawe kwestie – chociażby spojrzenie na sprawy transportu miejskiego z perspektywy Niemców, którzy z reguły są dość poukładani. To był drugi program, który wyemitowaliśmy. Oni mówili: to super że Poznań jest miastem, które się rozwija – szkoda tylko, że wszystkie budowy odbywają się w jednym w jednym momencie. My może nie zdajemy sobie z tego sprawy ale tutaj jest tyle remontów, że można się pogubić.

A wracając do audycji?

Projekt przedstawiłem redakcji MC Radio we wrześniu, kiedy odbywałem tam praktyki. Sam pomysł dojrzewał jednak znacznie dłużej. Najpierw oni poprosili mnie o zrobienie odcinka próbnego. Nagrałem go zupełnie sam, zresztą na własny koszt. Pomysł się spodobał, ale cały czas wspólnie go rozwijaliśmy. Ostatecznie ustaliliśmy, że powstaną 10 odcinków, emitowanych w sobotę o 14.00 z powtórką w niedzielę o 22.00. To dużo pracy. Muszę dotrzeć do moich gości, porozmawiać z nimi. Przed każdym nagraniem robimy wstępną rozmowę, aby wyczuć, co dany człowiek może nam opowiedzieć. Każda taka rozmowa to zwykle półtoragodzinne spotkanie. Zazwyczaj w programie występują 3 osoby, a to już daje jakieś 5 godzin rozmów w ramach przygotowań. Moja audycja nie jest dochodowa, właściwie pracuję charytatywnie, ale o dziwo, mimo to znalazła się dziewczyna,



FOT. MAGDA MĘCZYŃSKI

Oktavia Wandas, która zdecydowała się mi pomagać. Spotyka się z niektórymi gośćmi, robi zdjęcia, reklamuje nas. Audycja ma swój profil na Facebooku. Bardzo się staramy, aby nie zabrakło tam najświeższych informacji, zapowiedzi itd. Radio to tylko dźwięk, a my w Internecie mamy szansę pokazać naszych gości, a także opublikować rozmowy, które nie zmieściły się na tradycyjnej antenie.

Gdzie znajdujesz swoich cudzoziemców? Poznań coraz częściej brzmi międzynarodowo.

To prawda, na ulicach widzi się coraz więcej osób mających inny odcień koloru skóry, inną, „niepolską” urodę. Ale oczywiście to, że obcokrajowcy są widoczni na ulicach, jeszcze nie zapełni mi czasu antenowego. Generalnie stawiam na współpracę z uniwersytetami, organizacjami studenckimi. W Poznaniu działa np. Couchsurfing, czyli takie międzynarodowe zrzeszenie, z pomocą którego możemy w praktycznie każdym miejscu na świecie znaleźć nocleg na parę nocy. To jest genialna inicjatywa, po pierwsze nie musimy wydawać pieniędzy na hotel, po drugie i najważniejsze poznajemy dany kraj i jego kulturę z pierwszej ręki. Poznański oddział Couchsurfingu prowadzi cotygodniowe spotkania. Obcokrajowcy mogą tam spotkać się, pogadać. Poza tym, jakby popytać poznaniaków, to zawsze znajdzie się ktoś, kto zetknął się z jakimś obcokrajowcem. Hindusa, który w Poznaniu prowadzi kursy kulinarne, spotkałem dzięki mojej mamie, która właśnie w takich warsztatach brała udział. Przyznam, że od czasu kiedy prowadzę program, coraz częściej łapię się na tym, że zagaduję na ulicy do nieznanym osób, które wyglądają egzotycznie.

Na Facebooku program reklamuje się: Odkryj międzynarodową stronę Poznania! Czy taki jest profil tej audycji?

Koncentrujemy się na Poznaniu i to jest punkt odniesienia. Zwykle zapraszamy ludzi, którzy są związani z tym miastem lub już tu mieszkają. Moimi gośćmi w większości są studenci, ale staram się, aby nie był to program tylko studencki. W odcinku dotyczącym Indii pojawił się Satnam, który jest kucharzem i przemierzył chyba cały świat w poszukiwaniu smaków. Na antenie radia podzielił się z nami przepisem na danie z kurczaka (rogan josh). Do 5. odcinka zaprosiłem piłkarzy Lecha: Kebbę Ceesay’a z Gambii i Kaspę Hama-lainena z Finlandii. Przyznam, że tym odcinkiem jestem bardzo podekscytowany, bo spodziewam się, że może on przyciągnąć większą grupę słuchaczy. Byli też Hindusi: Sneha i Tejas. To dwudziestokilkulatki, którzy przyjechali tu do pracy. Sneha jest grafikiem komputerowym. Tejas z kolei ma żonę Polkę, którą poznał w Indiach. No właśnie, to kolejny dowód, że Polacy nagle rozpełzli się po świecie. Jest nas wszędzie pełno. Człowiek jedzie do Brazylii, czy Turcji i słyszy język polski. A przecież nie jesteśmy aż tak liczny narodem. A wracając do Tejas. W Poznaniu mieszka 3 lata i z Iwoną mają już na koncie 3 śluby: polski cywilny, hinduski i teraz łąda dzień odbędzie się katolicki. To w ogóle piękna historia. Na naszej stronie Facebookowej można dowiedzieć się, który moment indyjskiego wesela jest najbardziej magiczny. Powiem tylko, że świeżo poślubieni małżonkowie tańczą wokół ogniska trzymając się za ręce, a najbliżsi rzucają płatki róż. To magiczne. Chyba nieporównywalne do tego, co przeży-

wamy my. Chociaż Tejas jest innego zdania.

A co mówią twoi goście na temat Poznania?

Zaskoczyło mnie to co mówił na antenie Turek Sezgin – opowiadał, że Poznań jest dla niego miastem idealnych rozmiarów. Bo z jednej strony ma atrakcje dużego miasta, ale równocześnie nie jest taki przytłaczający jak prawdziwe metropolie. Czyli jest oferta kulturalna, z której można skorzystać, ale nie ma zwariowanych mas ludzi, w których nie można by się odnaleźć. Zauważyłem, że obcokrajowcy dość szybko są w stanie nauczyć się podstawowych arterii miasta. Poznań nie jest rozległy. Problem jest z komunikacją miejską. Często narzekają, że trudno znaleźć informację w języku angielskim. Chociażby w kwestii biletów MPK. Jeszcze niedawno z biletem 15-minutowym można było jechać 30 minut, a z 30 minutowym – 45. Później promocja zaczęła obejmować tylko te 15-minutowe, ale próżno szukać informacji na ten temat. Ci ludzie nie bardzo są w stanie zadzwonić na MPK i zapytać, więc mamy problem.

Kwestie językowe są bardzo istotne.

Tak, to nasze miasto nie jest jeszcze „przetłumaczone”. Oczywiście nikt nie oczekuje, że zmienią się nazwy ulic, chociaż czasami trudno jest się ich nauczyć. Czasem sprawdza się instytucja mentora. To jest program, w którym udział biorą wszystkie większe uczelnie w Poznaniu. Lea z Niemiec opowiadała mi, że jej opiekunka odebrała ją z dworca, pomogła w załatwieniu formalności związanych z akademią, a potem jeszcze oprowadziła po mieście. To niby mała rzecz, ale dla człowieka, który nie zna języka i jest tu na początku samotny, niezwykle ważna.

Poznaniacy chętnie mówią po angielsku?

Kebsa – piłkarz Lecha opowiadał, że co prawda młodzi ludzie mówią po angielsku, ale jak do nich zagadać z nienacka, to oni nagle zachowują się, jakby zupełnie nie znali tego języka. Dopiero po chwili odblokowują się. Natomiast Hindusi przyznają, że z po-

znaniakami najlepiej rozmawia im się po jednym piwku...

A my, Polacy? Co o nas mówią? Słyszałam, że mamy opinię narodu, który wiecznie coś studiuje.

Z tą opinią spotkałem się w Stanach. Okazuje się, że mamy bardzo szeroką wiedzę ogólną o świecie. Jak przyjeżdżamy do Stanów, to zwykle znamy historię tego kraju, wiemy kto jest prezydentem, potrafimy nawet wymienić stany. Nasz kraj ma coraz lepszą opinię na świecie. W odcinku poświęconym podróżom gościem była Agata – poznanianka z urodzenia, która obecnie pracuje jako stewardessa w arabskich liniach lotniczych. Wcześniej jednak mieszkała w Londynie i mówiła, że tam również powoli zmienia się stereotyp Polaka. Jej znajomi pracują w londyńskim City, mają pensje porównywalne z Anglikami, no i bardzo często wykonują ciekawe zawody.

Ty też dużo podróżujesz, prawda?

Bo to inspirujące. Dzięki temu, że mam przyjaciółkę, która pracuje w Sao Paulo, miałem okazję zobaczyć z bliska karnawał. Wcześniej nie miałem pojęcia, że w tym okresie świętuje całe dwumilionowe miasto. Bez wyjątku. Karnawał niemalże rozlewa się na te wszystkie ulice i plaże. Jest niesamowicie głośno, ale też i pozytywnie. Dzięki Couchsurfingowi mieszkałem u miejscowej rodziny. Widziałem z ich strony duże zainteresowanie Polską, mieli np. na lodówce przyklejone zdjęcie z Janem Pawłem II. W trakcie podróży możemy poznać takich ludzi. I to jest może szersza odpowiedź na twoje pytanie. Oczywiście, widzi się różnice, że oni może bardziej lubią imprezować, więcej się uśmiechają. Ale jak poznać ich bliżej, to zawsze odnajdzie się jakiś wspólny mianownik. Okazuje się, że jakby nie była odległa geograficznie dana narodowość, to jednak w taki ludzki sposób mamy mnóstwo wspólnego. Te same problemy: każdy chce mieć fajną pracę, grono przyjaciół i tak dalej. Gdzieś tam pod spodem wszyscy jesteśmy podobni.

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Kolorowe absolutorium

28 maja 2013 r. w Auli UAM odbyły się uroczystości absolutoryjne dla studentów Kolorowego Uniwersytetu. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom oraz kolorowy upominek od prof. Zbigniewa Pilarczyka, rektora Kolorowego Uniwersytetu.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił występ Chóru Kameralnego UAM pod batutą Joanny Piech-Sławeckiej. Dzięki niezwykle podniosłej atmosferze każdy uczestnik projektu edukacyjnego UAM mógł posmakować tego dnia blasków życia studenckiego.

W tegorocznej edycji projektu wzięło udział ok. 640 uczniów szkół podstawowych z Poznania oraz województwa wielkopolskiego w wieku 8-12 lat. Studentów Kolorowego Uniwersytetu w roku akademickim 2012/13 gościli: Wydział Matematyki i Informatyki, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Wydział Nauk Społecznych, Wydział Studiów Edukacyjnych, Wydział Prawa i Administracji oraz Wydział Anglistyki.

Od listopada do kwietnia dwie grupy studentów (poranna i popołudniowa) spotykały się na zajęciach prowadzonych przez nauczycieli akademickich,

którzy starali się rozbudzić w dzieciach ciekawość świata, dostosowując przekaz naukowy do ich wieku. Dodatkowo każdy chętny student miał możliwość zaprezentowania się swoim koleżankom i kolegom jako młody wykładowca. Odważni przedstawiali widowni swoje pasje, zainteresowania i przez krótki moment mogli poczuć się jak prawdziwi naukowcy.

Salę wykładową podczas trwania projektu były bardzo kolorowe dzięki koszulkom, które na wykłady ubierali studenci KU. Każdy miał też indeks, w którym wpisywał tytuły przedmiotów oraz nazwiska prowadzących, a obecności na zajęciach były potwierdzane pieczęcią zaliczeniową.

Absolutorium Kolorowego Uniwersytetu zamknęło drugą edycję projektu edukacyjnego UAM, skierowanego do uczniów szkół podstawowych miasta Poznania oraz województwa wielkopolskiego.

Biblioteka dla kreatywnych

Pod takim hasłem w dniach 8–15 maja br. odbywały się w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM imprezy w ramach dziesiątego już Tygodnia Bibliotek. Celem Tygodnia, organizowanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jest promocja czytelnictwa i bibliotek poprzez „podkreślanie roli bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększanie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania książką szerokich kręgów społeczeństwa polskiego”.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Jednym z przejawów pozytywnych zmian zachodzących w bibliotekach jest uczynienie z niej przestrzeni dla osób kreatywnych, miejsca „inspiracji i realizacji wielu niezwykłych pomysłów na promowanie literatury i zachęcanie do sięgania po książki każdego odbiorcę, bez względu na wykształcenie, wiek czy światopogląd”. Stąd Biblioteka Uniwersytecka w Tygodniu Bibliotek – jak zauważył jej dyrektor dr Artur Jazdon – stała się miejscem otwartym dla wszystkich, nie tylko dla naukowców i studentów, miejscem niecodziennych spotkań i pokazywania dokonań osób działających twórczo poza Biblioteką. Przykładem tego była wystawa prac artystów grupy twórczej TERRAKOTA z pracowni Ceramiki i Rzeźby Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu, działającej pod opieką artystyczną artysty plastyka Małgorzaty Jędrzejczak-Tomczak (8.05). Tematem wystawy był „Flirt z Erato – literatura i książka inspiracją dla artystycznej kreacji”. W pracach ceramicznych można było dostrzec m.in. nawiązania do postaci z literatury dziecięcej (np. Muminki) oraz dorosłej (np. Anna Karenina, Izabela Łęcka, Eliza Orzeszkowa). Najbardziej „biblioteczna” była chyba praca Marcina Witczaka pt. *Księga*.

Okazję do wykazania się kreatywnością mieli też pracownicy wszystkich bibliotek sieci bibliotecznej UAM, do których adresowany był konkurs na plakat o tematyce bibliotecznej oraz na najciekawszy limeryk związany z biblioteką. Plakaty wpłynęły 2, nagrodę główną otrzy-

mała Katarzyna Grabowska (Biblioteka Instytutu Historii). Natomiast do „Lepiejady” wpłynęły 53 utwory, z których 9 najlepszych nagrodzono. Miejsce III zajęła Aleksandra Wiśniewska (Austriacki Ośrodek Kultury), miejsce II – Bożena Cofta-Malecka (Biblioteka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej), zaś pierwsze – Anna Dodot (Sekretariat Dyrektora Biblioteki).

A oto jeden z zabawniejszych „Lepiej”:

„W nowej Czytelnii Historycznej
Udogodnienia są rozliczne:
Niejeden tam chrapie
Na miękkiej kanapie...
Kolejki do niej – gigantyczne!”

Rok Tuwima (1894–1953)

W otwartej na twórcze inicjatywy przestrzeni Biblioteki Uniwersyteckiej można też było wziąć udział w „Wierszystawce”, czyli spotkaniu z Grupą Literacką na Krechę. Ta literacko-artystyczna grupa, działająca przy ZLP, w związku z obchodzonym właśnie Rokiem Tuwima przygotowała wystawę prac plastycznych i prezentację utworów poetyckich pod hasłem: „Tuwim tu i tam”. Jak zauważył prezes ZLP Paweł Kuszczynski, „geniusz ma to do siebie, że nawet przetworzony, pozostaje”. Tak jest też z Tuwimem, na którym edukowało się kilka pokoleń i który te pokolenia łączy. Potwierdziły to uczennice liceum siostr urszulanek w Poznaniu, które zaprezentowały różne teksty Tuwima, m.in. *Bajki*, *Dwa wiatry*, *Okulary* oraz zabawne definicje typu: „Sukces – coś, czego

przyjaciele nigdy ci nie wybaczą” czy: „Pesymista – optymista z praktyką życiową”; „Pchła – owad, który zszedł na psy”. Uczestnicy podjętej przy tej okazji dyskusji na temat współczesnej recepcji wszechstronnej twórczości Tuwima: Łucja Dudzińska (prezes Grupy), poeta Paweł Długosz i Karina Wilhelmi Teclaw przypomnieli m. in., że poezja Tuwima już 10 lat po jego śmierci została uznana za martwą, bo zbyt mało intelektualną, doceniano natomiast jego wiersze dla dzieci, jak choćby nieśmiertelną *Lokomotywę* czy *Ptasie radio*. Często jednak wiersze Tuwima przypisywano Brzechwie czy Fredrze. Znamienne jest to, że nawet w Roku Tuwima w księgarniach można znaleźć głównie książki dla dzieci. Na zakończenie wieczoru z Tuwimem swoje ulubione wiersze poety czytali uczestnicy spotkania. Najlepsze interpretacje nagrodzono.

Tuwimowi poświęcony był też znakomity wykład znawcy poezji i krytyka literackiego prof. Piotra Śliwińskiego (UAM) połączony z recytacją wybranych wierszy poety w wykonaniu Aleksandra Machalicy, aktora Teatru Nowego w Poznaniu. Profesor, który przypominał m. in., że w tym roku przypada setna rocznica debiutu literackiego Tuwima (wiersz *Prośba* w „Kurierze Warszawskim”), zastanawiał się, jaki jest sens obchodzenia roku tego poety 60 lat po jego śmierci – czy jest w jego twórczości coś, co może trafiać do współczesnych czytelników i twórców. Przy okazji zwrócił uwagę na najpełniejszy, jego zdaniem, obraz Tuwima, jaki można znaleźć w wyrosłej

z bardzo żywego stosunku do poety biograficzno-interpretacyjnej pracy Piotra Matywieckiego pt. *Twarz Tuwima* (2007). Z opracowania tego wynika, że Tuwim jest inny i bardziej skomplikowany niż oceniano wcześniej. Trudna relacja z matką (zabita przez Niemców w szpitalu psychiatrycznym w Otwocku, 1942) i bardzo bliska relacja z siostrą Ireną (tłumaczką); Łódź i tamtejszy brak kultury oraz lekcja biedy; studia w „kulturalnej” Warszawie i tęsknota za Łodzią; pochodzenie z bardzo spolonizowanej rodziny żydowskiej i wymuszana przez innych konieczność czucia się Żydem, choć uważał się za Polaka; wyjazd z Polski (1939–1946) i nienajlepsze relacje ze środowiskiem polskim na Zachodzie, ale też niezbyt dobry odbiór przez Żydów; powrót do Polski (1947) i zrodzone z lęku depresja plus nerwica, to tylko niektóre elementy biograficznych zawirowań Tuwima. Natomiast w jego twórczości można zna nurt neoromantyczny, ale także futurizm (zwłaszcza w wierszach na temat miasta ukazujących jego różnorodność, sprzeczności, ambiwalencję siły i słabości, twórczości i destrukcji). Zdaniem prof. P. Śliwińskiego, Tuwim nie jest poetą nowoczesnym w podstawowym znaczeniu tego słowa, ale „pod wieloma względami jest nowoczesny”. Na uwagę zasługują jego eksperymenty językowe (Słowopiewnie), dążenie do zjednoczenia słowa i rzeczy oraz świadomość rozdziewięku między nimi; poszerzenie zakresu tematów poetyckich – pomieszenie wysokiego z niskim; humor – ostrość i dowcip językowy. Warto też podkreślić, że mimo złożoności swojej poezji Tuwim był komunikatywny. Nie był też ekskluzywny, bowiem trafiał do wielu odbiorców. Nienawidzono go jednak także z wielu powodów, m.in. za pacyfizm odczytywany jako postawa antypatriotyczna, za pochodzenie polsko-żydowskie, za jego powojenne socrealistyczne wiersze (choć nie były najgorsze). Choć sukces literacki przyniósł mu dobrobyt, lekcja biedy wyniesiona z dzieciństwa w Łodzi, sprawiła, że czuł się zażenowany swoją zamożnością i jej nie

manifestował. Jego podejście do życia i transcendencji ilustruje m.in. to, że kiedy umarł w Zakopanem w 1953 r., w kieszeni miał kartkę: „Dla oszczędności zgaście światło wiekowe, gdyby miało mi kiedyś zaświecić”.

Kiermasz, zwiedzanie i wykłady

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się kiermasz książek pochodzących z zasobów dubletów Biblioteki Uniwersyteckiej, sprzedawanych za symboliczną złotówkę, by dać im „drugie życie”. Cieszył widok młodych ludzi, którzy wychodzili ze stosami książek wyszperanych z wielu kartonów. W sumie wystawiono ok. 6000 książek, a ponad 4700 znalazło nowych użytkowników.

Podobnie jak w minionych latach, w ramach X Tygodnia Bibliotek można też było zwiedzić cały gmach Biblioteki Uniwersyteckiej, m.in. zabytkowe pomieszczenia katalogu i czytelnicy oraz miejsca niedostępne na co dzień: magazyny BU, Pracownię Digitalizacji, Pracownię Restauracji Książki i gabinet dyrektora. Wybieczka kończyła się w Oddziale Zbiorów Specjalnych pokazem unikatowych i zabytkowych zbiorów.

W ramach X Tygodnia Bibliotek można też było wysłuchać wykładu dr Katarzyny Burnickiej z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu „Statystyka – kilka uwag bibliotekarza-matematyka”, prezentacji i wykładu dr Alicji Szulc „Proszę Panią o błogosławieństwo na drogę... Pamiątki z powstania styczniowego w albumie Felicji z Wasilewskich Boberskiej” oraz prezentacji i wykładu Heleny Olszewskiej „Społeczna przestrzeń bibliotek akademickich w Polsce w XXI wieku”. Jak zauważyła doświadczona pracownica Działu Udostępniania Zbiorów BUAM, rolę przestrzeni społecznej bibliotek akademickich jest budowanie miejsc spotkań ludzi i nawiązywanie relacji między nimi. Biblioteki akademickie powinny też być miejscem spotkań społeczności lokalnej, co uwzględnia nowoczesne budownictwo biblioteczne.

Danuta Chodera-Lewandowicz

FOT. MAGDA ZIOŁEK



Najlepsze kasztany – na gorąco

Najlepsze kasztany ... podaje się na gorąco. Ostatnia książka Marka Hendrykowskiego „Najlepsze kasztany. Księga cytatów polskiego filmu” dotarła więc do gmachu Collegium Maius na swą promocję na chwilę przed jej rozpoczęciem.

Na zaplanowane „na gorąco” spotkanie przybyło jednak spore grono wiernych wielbicieli profesora Hendrykowskiego. *To zaledwie uvertura do promocji* – deklarowała otwierając uroczystość Marzenna Ledzion-Markowska, dyrektorka WN UAM, zapraszając na drugą odsłonę w październiku na XVII Poznańskich Dniach Książki Naukowej. Tymczasem dziękowała Markowi Hendrykowskiemu za długą, bo 30-letnią współpracę z wydawnictwem. Autor również nie krył swojego zadowolenia: *to jest solidna poznańska robota, do wielokrotnego użytku* – chwalił książkę „na gorąco”, bo, jak sam przyznał, z efektem końcowym swojej pracy zapoznał się tuż przed promocją.

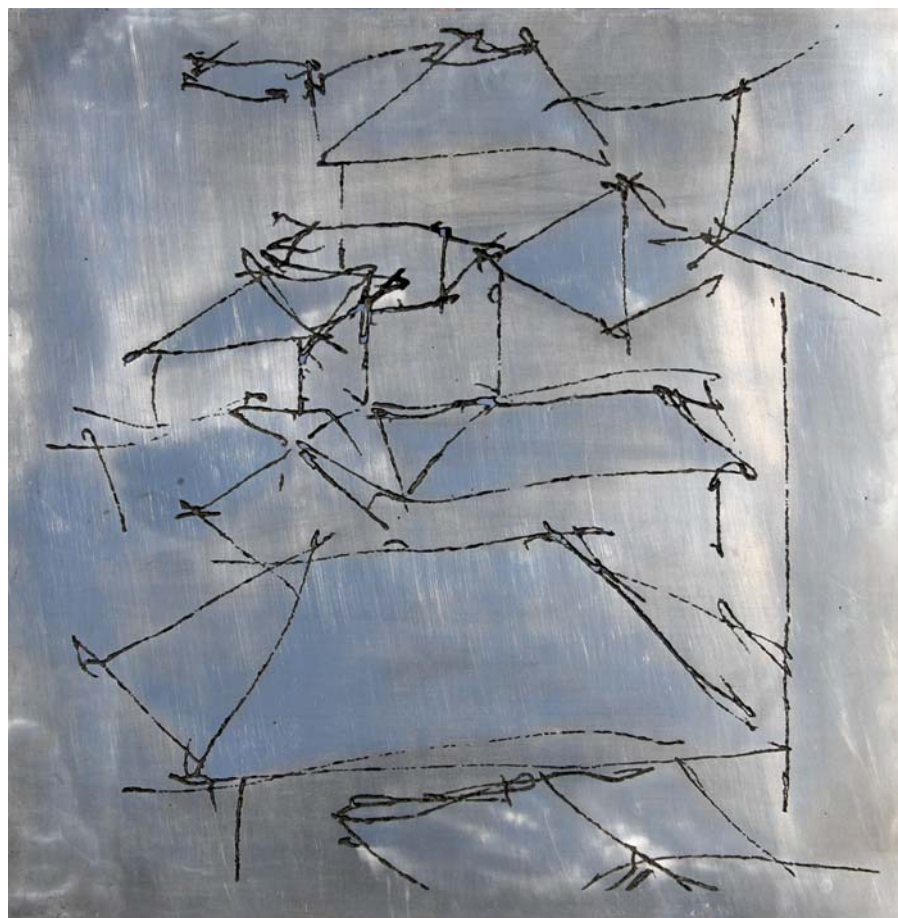
„Najlepsze kasztany” pomyślane zostały jako subiektywny autorski wybór cytatów z polskich produkcji filmowych, owoc kilkudziesięcioletniej kolekcjonerskiej pracy autora. Wybrane fragmenty opatrzone zostały szczegółowym komentarzem. Hendry-

kowski podaje w nim tytuł filmu, imiona postaci, sytuację, w której zostały wypowiedziane. To, jego zdaniem, zaważy na fakcie, że do książki będą zaglądać osoby, które szukają rzetelnej informacji o filmie. Na wyjątkowość publikacji składają się również ciekawa szata graficzna oraz układ tekstu, wynik współpracy red. Anny Rąbalskiej, graficzki Ewy Wąsowskiej i autora. Ciekawym graficznie rozwiązaniem są różne rozmiary czcionek i wytłuszczenia, które dają iluzję, jakby książkę czytało się razem z autorem. Ale uwaga, w zbiorze znajdują się też pułapki: cytaty kiepskie, świadczące o braku talentu wypowiedzianej przez osoby. Chodzi o zbiorową frajdę, że możemy się bawić tymi nie zawsze mądrymi cytatami – tłumaczył prof. Hendrykowski. Znanego poznańskiego filmoznawcę pytano nie tylko o ulubione cytaty i tryb pracy nad książką, ale także o zagadnienia związane z kinematografią polską. Jak zapowiada Hendrykowski w swojej książce: ciąg dalszy nastąpi...

mz

Linia w przestrzeni

Prace Jerzego Wypycha prezentowane podczas wystawy „Linia w przestrzeni”, otwartej w związku z tegorocznym Dniem Sportu, są plonem wyjazdów do Włoch w rejon Val di Sole i Val Rendena organizowanych przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM oraz fundację Aktywny Uniwersytet UAM. Łączą one działania na polu kultury fizycznej z aktywnością twórczą. Ekspozycja udowadnia, że te dwa obszary mogą wzajemnie się uzupełniać i pobudzać. Píše o tym w katalogu do wystawy jej twórca Jerzy Wypych, wykładowca Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, rysownik i projektant, autor wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych.



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Region, w który jeździmy, leży na pograniczu trzech formacji skalnych, Dolomity Brenta, masyw Adamello-Presanella i grupa Ortler-Cevedale. Pierwsza formacja, zbudowana głównie z wapieni i dolomitów, druga z granitów, a trzecia z kwarcytów. To połączenie tworzy bardzo malowniczą rzeźbę terenu. Uznając piękno tych terenów i ich unikatowość UNESCO w 2009 roku wpisało Dolomity Brenta na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ludzkości. Przemierzając doliny pomiędzy Passo del Tonale, Passo del Grostè, Passo dei Contrabbrandieri, Madonna di Campiglio, Pellizzano, Folgariadą, Peio, Pinzolo i obserwując urokliwe miejscowości z dominującymi wieżami kościołów, mamy świadomość nawarstwień kulturowych. Z jednej strony wynikająca z zasiedlenia, tradycji rodzimej, a z drugiej strony z faktu usytuowania w dolinach i przełęczach położonych na szlakach pomiędzy północą a południem i napływem nowych ludzi. W czasie naszych wędrówek autokarowych po dolinach zajrzeliśmy również do Val Camonica. Dolina ta rozpoczynająca się na Passo del Tonale uważana jest za największą galerię Europy. Rysunki naskalne w Val Camonica stanowią jeden z naj-

większych zbiorów prehistorycznych petroglifów na świecie. Ich liczba szacowana jest na 300 tysięcy. O wadze tego zabytku świadczy również fakt, że rysunki naskalne zostały wpisane, jako pierwsze we Włoszech, w 1979 roku na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ludzkości. Rysunki naskalne powstawały od ok. 8 000 lat p.n.e. do niemalże naszych czasów.

Rysunki naskalne a właściwie rytym naskalne uzmysławiają nam istotę rysunku. W języku polskim rysunek jest bardziej zarysowaniem niż narysowaniem tzn. pozostawieniem śladu grafitu czy tuszu, pochodzi od rysy.

Dla mnie osobiście niezwykle interesujące było odkrycie podobieństw pomiędzy moimi rysunkami strukturalnymi, a rytami naskalnymi. Tym bardziej, że najpierw w swych poszukiwaniach artystycznych doszedłem do rysunków strukturalnych na płytach, a dopiero potem skojarzyłem bliskość Val di Sole z Val Camonica. Kamienne rytym nie były dla mnie inspiracją bezpośrednią, a raczej konsekwencją przyjętych założeń do poszukiwań artystycznych. Ważne było nadać rysunkowi formę bardziej trwałą, ujawniającą strukturę rysunku, fakturalność kreski. Istotna była jego linear-

ność. Poszukiwanie właściwego medium do ukazania siły i trwałości rysunku doprowadziły do decyzji o umieszczeniu rysunku na płycie cynkowo-tytanowej.

Inspirujące są podania i legendy związane z tym regionem. Nazwa Val di Sole niewątpliwie kojarzy się ze słońcem i takie jest nasze przekonanie poparte wielokrotnymi pobytami w Dolinie Słońca, ale być może jest ona pozostałością po wędrówkach Celtów na południe. Jedną z teorii wywodzi nazwę Val di Sole od celtyckiej bogini wód Sulis, co miałoby związek ze źródłami wód termalnych obecnych w tych rejonach, choć Sul może również oznaczać słońce.

Kościół św. Stefana w Carisolo – Pinzolo wzniesiony na granitowym klifie przykuwa uwagę, był dominantą kompozycyjną i punktem wyjścia do rysunku. Dopiero później dowiedziałem się, że na ścianach kościoła w 1534 roku Simone Baschenis namalował fresk przedstawiający Karola Wielkiego, co ma być pamiątką po jego pobycie w Pinzolo, w podróży pomiędzy frankońską ziemią a Rzymem. Legenda głosi, że przebywając w Pinzolo zobaczył kościół samotnie stojący na skale, zafascynowany jego widokiem odwiedził go i zostawił

dokument upamiętniający tą wizytę. Tyle mówi legenda, istniejący kościół pochodzi z połowy XIII wieku, ale legenda pobudza wyobraźnię.

Tektonika gór, wielopłaszczyznowość tych przestrzeni wyzwala linearne poszukiwania. Mamy tutaj wspaniałą grę przestrzeni. Długie perspektywy. Doliny ograniczone, strzelistymi wierzchołkami i potężnymi, spadzistymi ścianami skalnymi. Góry dają możliwość obserwacji w skondensowanej formie bogactwa natury. To bogactwo form pozostaje w nas, nawet jeżeli nie jest widoczne w bezpośrednim zapisie rysunkowym i wpływa na sposób postrzegania. Być może ten proces obserwacji uruchamia myślenie zmysłowe, które niewątpliwie silniejsze, zdobywa doznania na podstawie bezpośredniego zaangażowania zmysłów. Bogactwo kształtów daje pretekst do poszukiwań twórczych. Zapis kreski, linii opisującej gmatwaninę form jest dodatkowo wzmocniony ekspresją obserwowanej przestrzeni. Ostrość stykających się form wzmaga ekspresję i ułatwia budowanie formy. W porównaniu do rysunku miasta, formy w górskim otoczeniu są bardziej skomplikowane, góry są nieprzewidywalne, zderzenia form zaskakujące. Oko przesuwając się po poszczególnych punktach krajobrazu, następuje to w pewnym rytmie, niemalże tanecznym/muzycznym. Ten rytm i ruch przekłada się na ruch ręki, tworząc zapis linearny.

Ta analiza linearnej struktury przywodzi na myśl linię melodyczną. Kompozytor Zygmunt Krauze zgodził się na udostępnienie swojej muzyki: II koncertu Fortepianowego, cz. 1 Delfy. Powstał rodzaj pokazu multimedialnego, gdzie wędrujemy za kreską, światłem. Płyty w zależności od oświetlenia ujawniają, wydobywają, pogłębiają poszukiwania strukturalne.

Dzięki różnicy pomiędzy płaską wypolerowaną płaszczyzną a strukturalną kreską, linia ta niemal unosi się w przestrzeni.

Mój rysunek jest również podróżą. W sensie dosłownym i w przenośni. Jest zapisem podróży, bo dokumentuje mój pobyt w Val di Sole. Jest podróżą w czasie, bo odnosi się do historii rytów naskalnych, historii poszukiwań rysunkowych naszych poprzedników, działających nieprzerwanie przez 10 tysięcy lat. Potwierdza to niesamowitą siłę i vitalność rysunku. Jest podróżą od miejsca do miejsca już w obrębie samej doliny. Jest linią podróżującą w przestrzeni, czy też punktem wprawionym w ruch i zamienionym w linię i umiejscowioną na płaszczyźnie płyty, ale również podróżą w głąb samego rysunku poprzez powiększanie fragmentów i ich ponowne kompowanie.

Jerzy Wypych

Pytania sztuki

Jak namalować podróż do horyzontu? [Tomasz Ciecierski], *Jaką przestrzeń otwiera obraz?* [Stanisław Fijałkowski], *W przestrzeni spotykamy się z rzeczami nadprzyrodzonymi, wykraczającymi poza możliwość wyobrażenia sobie, co to jest. Jakże bowiem uzmysłowić sobie nieskończoność?* [Stefan Gierowski], *Przed jaką ilością bodźców, informacji, oddziaływań, docierających ze świata odgrodził się człowiek w trakcie długiego okresu swego rozwoju? Jak znikoma ilość tych impulsów dociera do naszej świadomości?* [Jan Tarasin], *Czy nieobecność w jakikolwiek sposób można zobrazować? Jak przywołać bolesną nieobecność? Co jest residuum obrazu?* [Krzysztof Gliszczyński]

Ponad siedemdziesiąt pytań dotyczących świata sztuki znajdziemy w publikacji „Pytania Sztuki. Pytania obrazu-pytanie obrazem”. Wydawnictwo towarzyszy projektowi, w ramach którego w Kaliszu w pięciu salach wystawienniczych zaprezentowano ponad 150 prac polskich artystów: Tomasza Ciecierskiego, Andrzeja Dłużniewskiego, Stanisława Drózdę, Stanisława Fijałkowskiego, Stefana Gierowskiego, Krzysztofa Gliszczyńskiego, Jarosława Kozłowskiego, Andrzeja Peplńskiego, Jacka Sienickiego, Pawła Susidę, Jana Tarasina, Marka Zaborowskiego.

Idea projektu pojawiła się z potrzeby dociekliwej analizy tego, jakie pytania stawiają artyści i jakie znaczenie nadają pytaniom we własnej praktyce artystycznej. Pytania są bowiem trudną próbą zwięzłego dookreślenia tego, co prowokuje do refleksji, budzi sprzeciw lub pozwala dekonstruować mity.

Wybór artystów do takiego projektu był arbitralny. W tym wypadku wynikał z poszukiwania wyraźnych i rozpoznawalnych postaw oraz osobowości artystycznych. Poza kryterium różnorodności wybory kuratorskie dotyczyły również szerokiego spektrum rozwiązań formalnych, które stanowiły o swoistym przekroczeniu konwencjonalnych granic w zakresie treści i formy malarskiej.

Wypowiedzi artystów w publikacji to materiał źródłowy. Wielu artystów przygotowało wypowiedzi specjalnie na tę okazję. W przypadku nieżyjących artystów wybór pytań dokonany został przez autorkę projektu na podstawie analizy wywiadów, wypowiedzi z katalogów wystaw, zeszytów naukowych, czy materiałów filmowych.

Fundamentalne dla sztuki obrazu pytania: co to jest świadectwo?, kiedy obraz nas ożywia, zadziwia, porusza?, kiedy obraz nie wytrzymuje myślenia, ale je właśnie uruchamia?, znajdziemy również w eseju prof. Szymona Wróbla pt.: „Roland Barthes czyta „Mapę i terytorium” Michela Houellebecqa”. Autor zawarł



w nim przenikliwe i zaskakujące refleksje, dotyczące zmiennego znaczenia fotografii i obrazu oraz relacji, przekształceń i transferów, jakie zachodzą między słowem i obrazem, pisarzem i malarzem, mapą i terytorium.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, Galerię Sztuki im. Jana Tarasina, Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej i Centrum Rysunku i Grafiki im. T. Kulisiewicza pod honorowym patronatem Janusza Pęcherza, prezydenta Kalisza i prof. Mirosława J. Śmiałka, dziekana WPIA UAM.

Projekt wsparli partnerzy: Alior Bank, Europejska Grupa Doradczą i Fania – Zakątek Edukacji i Zabawy dla Dzieci.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób na wernisaż 22 marca do Kalisza przyjechali goście z Warszawy, Sopotu, Wrocławia, Płocka i Poznania. W ramach kolejnych działań odbywały się spotkania autorskie i kuratorskie oraz warsztaty dla dzieci, a Kalisz miał niezapomnianą Noc Muzeów.

Publikacja „Pytania Sztuki”, która powstała po wielu spotkaniach, rozmowach i analizie tekstów autorskich ma charakter unikatowy, jest zapisem kierunku artystycznych i filozoficznych dociekań w gęstym terytorium sztuki i – jak przekonuje Joanna Dudek, autorka i kurator projektu – ma moc ożywiania i inspirowania.

J. D.

Kulturowy zawrót głowy

Dni Kultur są w Instytucie Językoznawstwa niecierpliwie wyczekiwane. Są okazją dla studentów, wykładowców i wszystkich zainteresowanych, by zapoznać się bliżej z kulturami wybranych krajów.



FOT. ARCHIWUM

Ostatnie miesiące były szczególnie owocne – rozpoczęły się Dniem Greckim (25.03), przez Dzień Kultury Korei (19.04), Dni Baskijskie (23-25.04), Dzień Indonezyjsko-Malajski (25.04), a zakończyły Dniem Japońskim (26.04).

25 marca, w dniu narodowego święta greckiego (upamiętnienie zrywu narodowo-wyzwoleńczego z roku 1821), kontynuując tradycję lat poprzednich, studenci filologii nowogreckiej oraz pracownicy Zakładu Filologii Nowogreckiej zorganizowali Dzień Kultury Grecji. Na gości oczekiwały dania i napoje greckie oraz cypryjskie. Mimo mało greckiej aury zaferowano kawę *frappe*, sałatki: *melitzanosalata*, *tzatziki*, *choriatiki*, domową chałwę, *baklavę* i inne smakołyki, które wyszły spod rąk studentów i wykładowców. Pierwszą częścią programu był quiz o Grecji, mający formę *Oikogeneiady*, czyli familiady. Uczestnicy konkursu popisywali się swoją wiedzą, a niekiedy intuicją, o współczesnej kulturze Grecji i Cypru. W dalszej części widzowie mogli obejrzeć przygotowany i odegrany przez studentów filologii nowogreckiej skecz kabaretowy wzorowany na greckiej telenoweli, w której Grecy śmieją się sami z siebie i swojej niezwykle długiej historii. Dla osób nie mogących wziąć udziału w uroczystości przygotowano wystawę fotograficzną pt. „Grecja w moich oczach”, która w dniach 22-27 marca była eksponowana w holu Collegium Novum.

Dni Baskijskie rozpoczęły się serią wykładów o historii i kulturze Kraju Basków oraz

pozwalaly zapoznać się z wynikami projektu o krótkich improwizowanych tekstach śpiewanych. Kolejne dni przyniosły możliwość nauki tańców baskijskich i zasmakowania w potrawach tego regionu – wszystko dzięki wsparciu organizacji Bal Folk i baru Tapas Pika Pika. Dzień ostatni poświęcony był projekcjom filmów krótkometrażowych młodych artystów baskijskich, a zakończył się w klubie Meskalina. W tle prezentowano także wystawę zdjęć „Nieznany Kraj” jako rezultat konkursu fotograficznego fundacji Gu Elkartea.

Dzień Kultury Korei był w tym roku szczególnie ze względu na powiązanie z obchodami dziesięciolecia powołania do życia filologii koreańskiej w IJ. Wzięli nim udział zaproszeni goście, a wśród nich między innymi rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, ambasador Republiki Korei w Polsce Paek Young Suna wraz z małżonką, sekretarz ambasady Kim Shika, przedstawiciele Centrum Kultury Korei i firmy Samsung. Przybliżono elementy koreańskiej kultury: barwny taniec z wachlarzami, grę na tradycyjnych bębnach koreańskich, tradycyjne tańce w rytm pieśni ludowych. Nie zabrakło także elementów nowoczesnych: premierowego pokazu odcinka dramy polsko-koreańskiej pt. *Atelier marzeń* w reżyserii Piotra Misztala, skeczy i żartobliwych scenek porównujących kulturę polską i koreańską.

25 kwietnia Sala Zegarowa poznańskiego Zamku zmieniła się na kilka godzin w jedną z tropikalnych wysp Indonezji. Liczni goście mogli zapoznać się z wystawą zdjęć z wyprawy rodziny Stelmasiewiczów na wyspy. Po ofi-

cialnych wystąpieniach i powitaniach, goście mogli zdobyć wiele ciekawych informacji na temat Indonezji z przygotowanej przez studentów prezentacji, która jednocześnie była wprowadzeniem do głównego punktu programu, koncertu Warszawskiej Grupy Gamelanowej. Godzinny występ tej jedynej w Polsce orkiestry metalofonicznej, prezentującej tradycyjną muzykę jawańską, dosłownie zahipnotyzował przybyłych, a tancerki towarzyszące zespołowi, prezentujące takie egzotyczne tańce jak *jaipongan* i *tari merak* zachwycały strojami i urodą. Goście na koniec mogli zakosztować indonezyjskich smakołyków, przygotowanych przez studentów filologii indonezyjsko-malajskiej i restaurację Yetzutu.

Obok Korei i Indonezji leży Japonia, kulturę której na Dniu Japońskim 26 kwietnia zaprezentowali studenci etnolingwistyki pod opieką wykładowców IJ.

Miłośnicy tego kraju zapoznać się mogli m.in. z ceremonią parzenia herbaty, przeprowadzoną przez Stowarzyszenie Drogi Herbaty Urasenke Tankōkai Sunshinkai z Warszawy, kaligrafią, origami i elementami kultury ludowej – przesadami oraz wierzeniami. Uczestnicy zagrali w grę Tekken, zaśpiewali w karaoke, wzięli udział w quizie o Japonii, a także wysłuchali utworów muzycznych w wykonaniu studentów. Spotkanie zakończył poczęstunek: było sushi oraz kare raisu (czyli ryż curry).

**Emilia Wojtasik,
Karolina Gortych-Michalak,
Daria Zozula**

Majówka spod znaku Erasmusa

Na pięć majowych dni UAM stał się europejskim centrum mobilności spod znaku Erasmusa

Na międzynarodowy kongres ERACON, skierowany do koordynatorów programu Erasmus, zjechało do Poznania ponad 350 osób, w tym Markrides Gregory, prezydent stowarzyszenia, dwaj wiceprezydenci: Afonso Carlos i Dogan Zekiye oraz Chrisostomou Charalambos, Despotova-Toleva Lyubima, Duda Gheorghe, Sombardier Alain, Kyriellou-Ioannidou Roula, Zeniou Emma, Christou Elpida.

Organizacja konferencji na tym szczęblu to szansa na promocję miasta i uniwersytetu. W trakcie pięciu dni uczestnicy mieli okazję wziąć udział w sesjach, warsztatach i targach edukacyjnych. Był też czas na spacer po mieście. *Z większością koordynatorów Erasmusa znamy się – mówi Anna Kamińska- Abram z DWZ UAM – wielokrotnie też w tym towarzystwie prezentowałam ofertę edukacyjną UAM. Jednak wizyta to zupełnie co innego. Jedną z koordynatorek wyznała mi, że nie sądziła, że nasze miasto i uniwersytet mają taki potencjał. Klimat miejsca trudno oddać na kilku slajdach – mówi.*

Tegoroczny kongres jeszcze z jednego powodu budził wiele emocji. Powodem jest koniec w obecnej formie programu Erasmus i zapowiadane od kilku miesięcy zmiany w jego kolejnej odsłonie. Jeszcze kilka miesięcy temu Europę obiegła wiadomość, że w związku z kryzysem, ten największy międzynarodowy program współpracy między uczelniami zawiesza swoją działalność. Plotka ta wprawdzie bardzo szybko została zdementowana, jednak wielu uświadomiła rolę, jaką pełnił Erasmus w ciągu ostatnich 25 lat. Z tej perspektywy można powiedzieć, że ukształtował w sposób trwały światopogląd milionów studentów. To już nie czasy, kiedy z drżeniem serca wyruszał oni w podróż w nieznaną, jak w filmie Cédrica Klapischa „Smak życia”. Współczesny student z małą walizką wędruje po Europie i zalicza kolejne miejsca, w których udało mu się już posmakować wiedzy. Co więcej, apetyt na zagraniczne stypendia i praktyki rośnie. Aspiracje wielu młodych ludzi sięgają dziś znacznie dalej niż pozwalał na to program w jego dawnej formie.

Komisja staje zatem przed trudnym zadaniem dostosowania programu do aspiracji młodej generacji. Ważny wpływ na jego osta-

teczny kształt mają trudności ekonomiczne, z jakimi od kilku lat boryka się Unia Europejska i rosnący odsetek bezrobotnych absolwentów uczelni wyższych. Niestety, jak dotąd ostateczny kształt programu nie jest jeszcze znany. W wypowiedziach członków Komitetu Organizacyjnego więcej jest deklaracji niż twardych faktów, na które przyjdzie nam poczekać zapewne do końca roku. Na razie jednak wiele kwestii pozostaje zagadką. Sporo emocji budzi np. nazwa nowego programu. Wszystko wskazuje na to, że będzie to *Erasmus for All*. Nowa Karta Erasmusa, o którą uczelnie zobowiązane były aplikować do Komisji Europejskiej do 16 maja, pokazuje pierwsze tendencje tych zmian. W jej ramach uczelnie deklarowały np. gotowość do unowocześniania programów studiów, rozwijania narzędzi pozwalających porównać i ocenić efekty kształcenia np. system punktacji ECTS. W przyszłości przewidywane są mechanizmy instytucjonalnej samooceny oraz monitorowania realizacji teoretycznych założeń i deklaracji. Z większą też starannością podpisywane będą umowy między uczelniami, z położeniem nacisku na ich strategiczne znaczenie.

Prezentacja Vanessa Debiais-Sainton (Head of sector – Erasmus European Commission, DG EAC) wygłoszona w dniu otwarcia Kongresu zaledwie przybliżyła najważniejsze założenia nowego programu na lata 2014-2020. Przede wszystkim, zgodnie z zapowiedziami, jakie powtarzane były od 2 lat, *Erasmus for All* ma połączyć programy funkcjonujące dotąd niezależnie, a więc Erasmus, Comenius, Erasmus Mundus, programy dwustronne, Młodzież w Działaniu i inne. Zakładany jest również dalszy wzrost mobilności we wszystkich grupach wiekowych (również w innych niż te tradycyjne). Przewiduje się też wzrost zatrudnienia absolwentów w ciągu 3 pierwszych lat po zakończeniu studiów. Szansę na znalezienie pracy przez tę najdotkliwiej dotkniętą przez bezrobocie grupę upatruje się w zwielokrotnieniu wysiłków na polu powiązania szkolnictwa wyższego z rynkiem pracy. Komisja Europejska deklaruje specjalne środki na ten cel, dzięki którym powstać ma sieć współpracy w edukacji, praktykach, w integracji technologii. Będą środki też na innowacyjne rozwiązania edukacyjne, zorientowane na wykorzystanie wiedzy i doświadczeń

z biznesu. Krótko mówiąc, uczelnie i biznes mają wspólnie wypracować takie ścieżki kariery, które w przyszłości skutkowałyby mniejszym odsetkiem bezrobotnych.

Na dalsze zwiększenie mobilności natomiast wpłynąć ma system pożyczek dla studentów. Wyrównanie szans w dostępie do edukacji i mobilności to jeden z priorytetów Unii. *Erasmus for All* znaczy zatem, że w swoją podróż wyruszyć będą mogli także ci studenci, których dzisiaj nie stać na wyjazd, także z powodu kryzysu ekonomicznego. Ale nie tylko ekonomiczna bariera ma zostać zniewelowana. Lepszemu wykorzystaniu stypendium służyć ma bardziej elastyczne podejście do czasu jego trwania. Dotychczas studenci wyjeżdżali zasadniczo na jeden semestr, a przecież krócej nie zawsze znaczy gorzej. Czasem bardziej skondensowany program służyć może większemu skupieniu i nastawieniu na pracę. Przykładem jest grupa nauczycieli akademickich, dla których 5-dniowy wyjazd wiązał się z odwołaniem zajęć.

Długo wyczekiwaną nowością będzie otwarcie Erasmusa na pozaeuropejską resztę świata. W pierwszej kolejności w podróż do Afryki, Azji czy do Ameryki Łacińskiej jednak wybrać ma się kadra naukowo-dydaktyczna. Ma ona stworzyć bezpieczną platformę dla przyszłych wymian studenckich. W tym kontekście niezwykle istotne jest przygotowanie językowe, poprzedzające wyjazd, na które Komisja Europejska zwraca coraz większą uwagę.

Konferencja była doskonałą okazją do ukazania potencjału uniwersytetu i Poznania, liczymy na przyciągnięcie w przyszłości jeszcze większej niż dotychczas liczby studentów zagranicznych – mówiła dr Iwona Borkowska, pełnomocniczka rektora ds. programu LLP-Erasmus oraz jedna z organizatorek konferencji – Światowe standardy, jakim odpowiada infrastruktura budynku Collegium Iuridicum Novum, to najlepsza wizytówka UAM, ale zaoferowaliśmy znacznie więcej, również w aspekcie międzyludzkim. „To niesamowite! Czuję się jak w najlepszych uniwersytetach na świecie, które dotąd odwiedzałem!” – tak pewien znakomity gość z Malagi skomentował pomoc, której w nietypowej, awaryjnej sytuacji udzieliło mu Biuro Erasmusa w Dziale Współpracy z Zagranicą.

nmz

Zwyciężyła „Weselna sielanka”



FOT. ARCHIWUM

W dniach 9-10 maja br. grupa przedsiębiorczych studentów i pracowników naukowych UAM wyruszyła do Ciężenia na „Majówkę z biznesem”, by w pięknych okolicznościach przyrody i sprzyjającej wiosennej aurze rozwijać drzemiące w nich biznesowe talenty.

Wyjazd szkoleniowy połączony z konkursem na najlepszy pomysł biznesowy zorganizowany został przez Uczelniane Centrum Innowacji i Transferu Technologii oraz Preinkubator Akademicki UAM w ramach projektu „Kreator Innowacyjności – wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”. W „Majówce” wzięło udział 12 osób, wybranych spośród studentów, doktorantów oraz pracowników naukowych UAM, którzy już na etapie zgłaszania chęci udziału w wyjeździe poproszeni zostali o przedstawienie zarysu pomysłu na biznes. Nad rozwinięciem i udoskonaleniem swoich pomysłów pracowali pieczołowicie podczas dwóch bardzo intensywnych dni w Domu Pracy Twórczej w Ciężeniu.

Pod okiem zaproszonych do projektu ekspertów uczestnicy mieli możliwość starannie dopracować swoje koncepcje biznesowe i przygotować się do czekającej ich prezentacji konkursowej. Podczas pierwszego ze szkoleń, Karolina Szalewska z Wydziału Działalności Gospodarczej i Rolnictwa Urzędu Miasta Poznania wprowadziła uczestników w tajniki profesjonalnego planowania własnej działalności gospodarczej oraz zapoznała ich z najważniejszymi aspektami konstruowania biznesplanu. Drugi warsztat, prowadzony przez Agnieszkę Harmak, trenera i konsultanta organizacyjnego, stanowił okazję do przećwiczenia umiejętności autoprezentacji i poszerzenia kompetencji w prowadzenia prezentacji biznesowych.

Po przeszkoleniu przed uczestnikami „Majówki” stanęło zadanie przekonania komisji konkursowej, że to właśnie ich pomysł jest najlepszy. Oceniana była zarówno wartość merytoryczna i profesjonalizm przygotowanego biznesplanu, jak i zdolności prezentacyjne uczestników. Wszak kiedy początkujący

przedsiębiorca wyrusza na spotkanie z potencjalnym inwestorem, często to właśnie umiejętność atrakcyjnego sprzedania swojego pomysłu staje się kluczowa dla nawiązania dalszej współpracy. Czasu na przygotowanie prezentacji nie było zbyt wiele, uczestnicy musieli więc zmierzyć się z niełatwym zadaniem pracy pod presją czasu.

W ocenie komisji konkursowej (w skład której, oprócz Karoliny Szalewskiej oraz Agnieszki Harmak weszli również: Małgorzata Marczak, koordynator merytoryczny projektu oraz Jacek Wajda, dyrektor UCITT) poziom prezentacji konkursowych był bardzo wysoki. Uczestnicy ujęli jurorów oryginalnością pomysłów i zaangażowaniem włożonym w ich opracowanie. Pierwsze miejsce jednogłośnie przyznano Soni Kęsy, studentce V roku filologii hiszpańskiej, autorce pomysłu na firmę ślubną „Weselna sielanka”. Tuż za nią na podium stanął Bartosz Antoniewicz, współautor koncepcji nowoczesnej firmy turystycznej „AnimaTravel”. Komisja postanowiła wyróżnić także dwie inne prace, przyznając trzecie miejsce ex aequo: dr Sławomirze Brud (za pomysł: „Epigramma. Mikrothumaczenia z łaciny”) oraz Zbigniewowi Piotrowiczowi (pomysł: „Sapphire Armoury/Szafirowa Zbrojownia”).

Laureaci dwóch pierwszych miejsc otrzymali w nagrodę nowoczesne odtwarzacze MP4. Jurorzy doceniając szczególnie wysoki potencjał rynkowy pomysłu AnimaTravel (autorstwa Bartosza Antoniewicza oraz Mieszka Sałamachy) zdecydowali się przyznać nagrodę dodatkową – voucher Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości, dzięki któremu twórcy pomysłu będą mogli przez trzy miesiące bezpłatnie korzystać z pełnego pakietu usług oferowanych przez AIP początkującym przedsiębiorcom.

Daria Nawrot
Preinkubator Akademicki UAM

Ofiara w procesie karnym

Unia Europejska od dłuższego czasu stara się ingerować w standardy postępowania karnego, dążąc w ten sposób do ukształtowania rzetelnego procesu karnego. Koncentruje swoją uwagę m.in. na wyrównywaniu pozycji procesowej uczestników postępowania karnego. Jednakże, jako że głównym celem procesu karnego jest wykrycie i ukaranie osoby odpowiedzialnej za popełnienie przestępstwa, to pozycja oskarżonego i jego gwarancje procesowe wysunęły się niejako na pierwszy plan.

W efekcie doszło do wykształcenia szeregu regulacji, które zabezpieczają prawa oskarżonego. Można do nich zaliczyć np. Dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/UE z dnia 20 października 2010 r. w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym; Dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/13/UE z dnia 22 maja 2012 r. w sprawie prawa do informacji w postępowaniu karnym, a które pomijają pozostałych uczestników procesu karnego. Organy postępowania karnego nie mogą jednak tracić z oczu także innych podmiotów uczestniczących w procesie. Przede wszystkim zabezpieczenia wymagają interesy ofiary. Nie tylko odgrywa ona istotną rolę w trwającym procesie karnym jako, często jedyne, źródło dowodowe, ale także jest osobą najbardziej narażoną na wszelkie negatywne zjawiska, które mogą pojawić się w związku z toczącym się postępowaniem karnym. A przyglądając się bliżej przepisom UE poświęconym tej problematyce, można odnieść wrażenie, że ochrona pokrzywdzonego była dotychczas spychana na drugi plan. W 2001 roku Unia Europejska przyjęła Decyzję Ramową w sprawie pozycji ofiary w postępowaniu karnym (2001/220/WSiSW). Jej celem było wprowadzenie minimalnych standardów, które muszą zostać zachowane względem osób pokrzywdzonych przestępstwem. Jednakże jak pokazało przygotowane sprawozdanie wykonanie postanowień tej decyzji nie jest zadowalające. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, ale można z pewnością stwierdzić, że sama Unia nie przywiązywała należytej wagi do pozycji pokrzywdzonego w procesie karnym.

Po kilku latach stagnacji w końcu nastąpił przełom. Efektem prac Komisji Europejskiej w październiku 2012 r. było przyjęcie dyrektywy ustanawiającej normy minimalne w zakresie praw, wsparcia i ochrony ofiar przestępstw, która weszła w życie 15 listopada 2012 r. (Dz. Urz. L. 315 z 14.11.2012 r. s. 57). Państwa członkowskie mają trzy lata na jej transpozycję do porządku krajowego. Nowa dyrektywa wzmacnia prawa ofiary w zakresie moż-

liwości pozyskiwania informacji, wysłuchania czy ochrony ofiary i jej rodziny zarówno przed jak i w trakcie procesu karnego. Dyrektywa kładzie również duży nacisk na fachowe przygotowanie podmiotów udzielających pomocy ofiarom przestępstw, gwarantując szkolenia mające im uświadomić potrzeby ofiar oraz nauczyć ich traktowania ofiar z szacunkiem oraz w sposób bezstronny i profesjonalny. Unia Europejska poprzez tę dyrektywę chce również zwiększać świadomość prawną społeczeństwa w zakresie pozycji i praw ofiary w postępowaniu karnym.

Dostrzegając nakreśloną powyżej, szczególnie trudną pozycję pokrzywdzonego w procesie karnym, jak i niezbędność wytyczenia kierunku koniecznych zmian w którym zmierzać powinien ustawodawca, UAM zdecydował się na realizację projektu współfinansowanego przez Komisję Europejską. W ramach projektu zatytułowanego „Wzmacnianie ochrony praw ofiar – dostęp do pomocy prawnej”, który wystartował już w lutym bieżącego roku, współpracę podjęli reprezentanci czterech państw – Polski – lidera projektu, Łotwy – Sabiedriskas Politicas Centrs PROVIDUS, Bułgarii – Center for the Study of Democracy i Włoch – Consorzio Interuniversitario per la Formazione. Koordynatorem naukowym projektu został prof. Paweł Wiliński, kierownik Zakładu Postępowania Karnego Wydziału Prawa i Administracji UAM.

Do inauguracyjnego spotkania partnerów doszło 4 marca 2013 r. w Collegium Iuridicum Novum w Poznaniu, kiedy to poczyniono wstępne ustalenia dotyczące zarówno zakresu i skali podejmowanych działań, jak też metodologii dalszej pracy. Realizacja założeń projektu doprowadzić ma przede wszystkim do umożliwienia oceny procesu harmonizacji ustawodawstwa krajowego z wymogami unijnymi w zakresie pozycji procesowej ofiar przestępstwa. Celem jest analiza źródeł problemów rodzących się w związku z ochroną pokrzywdzonego i znalezienia ich najskuteczniejszych rozwiązań. Cele te mają zostać osiągnięte poprzez międzynarodową współpracę i wymianę doświadczeń partnerów, konsultacje prowadzone z profesjonalistami, jak i spotkania z mieszkańcami państw zaangażowanych w realizację projektu. Założenia tej

inicjatywy pozostają w ścisłym związku z koniecznością implementacji dyrektywy z października 2012 r. Nie przez przypadek, partnerami projektu są w znacznej mierze przedstawiciele tzw. nowych państw członkowskich Unii. Badania prowadzone będą jednak nie tylko na terenie trzech państw, które przystąpiły do Unii począwszy od 2004 r. – Polski, Łotwy i Bułgarii, ale i trzech starszych członków Unii – Włoch, Hiszpanii i Anglii.

Projekt zakłada również przeprowadzenie szeroko zakrojonej kampanii informacyjnej skierowanej do ogółu społeczeństwa. Skierowana jest ona w szczególności do tych jej członków, którzy mają utrudniony dostęp zarówno do wymiaru sprawiedliwości, jak i wiedzy o prawie. Nieznajomość prawa sprawia, że osoby które padają ofiarą przestępstwa, często nie decydują się szukać pomocy w powołanych w tym celu, wyspecjalizowanych jednostkach. W propagowaniu informacji niezbędnych dla ofiar przestępstw, nacisk położony zostanie przede wszystkim na obcokrajowców oraz mieszkańców terenów pozamiejskich. Rozpoznanie przyczyn takiego wyboru grupy docelowej wydaje się proste. To właśnie członkowie tej grupy mają największe problemy w uzyskiwaniu niezbędnej pomocy.

Kampania informacyjna przebiegać ma dwutorowo, a zarazem kompleksowo. Osiemnastomiesięczne działania, oparte na współpracy międzynarodowej, sprowadzą się z jednej strony do zgromadzenia materiałów zawierających podstawowe informacje dla ofiary przestępstwa i do ich dystrybucji. Z drugiej natomiast, do przeprowadzania profesjonalnych szkoleń praktyków, którzy zajmują się codzienną pracą udzielaniem pomocy i informacji ofiarom przestępstw. Szkolenia mają na celu wykształcenie nie tylko umiejętności działania zgodnie z prawem, ale i z szacunkiem oraz zrozumieniem w stosunku do osób potrzebujących pomocy. Na współpracy podjętej w ramach projektu skorzystać mają więc z jednej strony praktycy, z drugiej zaś, co ważniejsze, ogół społeczeństwa, w którym wiedza na temat przysługujących praw i możliwości szukania pomocy w obliczu przestępstwa wciąż nie jest wystarczająca.

Aleksandra Woźniak i Piotr Karlik.

Aula koncertowa

► Jak co roku (7. V) w rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego odbył się w auli koncert zespołów muzycznych uczelni.

► Oryginalną formę miał pierwszy majowy (10. V) koncert filharmoników. Najpierw wystąpili w kameralnym składzie i wraz z poznańskim duetem fortepianowym „La Valse’89” (małżeństwo Anna Haas i Piotr Niewiedział), wykonali cykl słynnych miniatur Camille’a Saint-Saënsa „Karnawał zwierząt”. Muzykę dopełnił – a momentami omal zdominował – dowcipny, wierszowany tekst, czytany przez Wojciecha Pszoniaka. Autorem tego komentarza był Piotr Kamiński. Poznaniak z „Marcinka”, od lat mieszkający w Paryżu. Znawcą opery i krytyk, tłumacz literatury i poeta, mistrz słowa. Kolejny raz udowodnił to również swą znakomitą narracją filharmicznego wieczoru, w którego drugiej odsłonie orkiestra wystąpiła dla odmiany w potężnym składzie. Pod batutą Łukasza Borowicza i z udziałem dwójga świetnych solistów: Agnieszki Rehlis (mezzosopran) i Roberta Gierlacha (bas-baryton), przedstawiono w estradowej formie 1-aktową operę Beli Bartóka „Zamek księcia Sinobrodego”. Polskie tłumaczenie tekstu (też autorstwa P. Kamińskiego) tego węgierskiego dzieła, opartego na starej francuskiej legendzie, znakomicie przybliżyło jego odbiór, nie tylko muzyczny.

► Dwie kompozycje tworzyły program także 428. Koncertu Poznańskiego (18. V): I Koncert wiolonczelowy Es-dur Dymitra Szostakowicza i „Missa in tempore belli” Josepha Haydna. Dwa całkowicie odmienne i o 200 lat od siebie odległe światy muzycz-

ne. Jak zwykle – bardzo przemyślane i interesujące – przedstawił je publiczności Krzysztof Szaniecki. Nie tylko słowem; pięknie też zaśpiewał z triem filharmoników, popularną pieśń „Suliko”, której motyw wykorzystał Szostakowicz w swym poruszającym koncercie, dedykowanym Mścisławowi Roztropowiczowi. Z wielkim zaangażowaniem i wirtuozyzmem zagrał go Maciej Jezierski, koncertmistrz naszej orkiestry. Po przerwie zabrzmiała „Msza na czas wojny” J. Haydna. Słynny XVIII-wieczny klasyk wiedeński upamiętnił nią austriacko – napoleoński konflikt militarny. Maciej Wieloch, który po śmierci prof. Stuligrosza, przejął przed rokiem kierownictwo Chóru „Poznańskich Słowików”, właśnie tym wielkim utworem – od podstaw przez siebie przygotowanym, a jednocześnie bodaj nigdy w Poznaniu nie wykonywanym – bardzo dobrze zadebiutował na estradzie Filharmonii. Sukcesu dopełnili – doskonali kwartet solistów: Marta Boberska – sopran, Urszula Kryger – mezzosopran, Sylwester Smulczyński – tenor i Wojtek Gierlach – bas-baryton oraz orkiestra filharmiczna pod batutą swego szefa Marka Pijarowskiego.

► W światowe obchody roku Ryszarda Wagnera (200. rocznica urodzin i 130. rocznica śmierci), Filharmonia Poznańska włączyła się (24. V) w szczególnie sposób. Odtworzono bowiem pomysł amerykańskiego dyrygenta Lorina Maazela, który swego czasu z ponad 15 godzin muzyki, najważniejszego dzieła Wagnerowskiego – tetralogii „Pierścień Nibelunga”, stworzył 70-minutową „syntezę symfoniczną”. I właśnie tę partyturę przyswoił nam Łukasz Borowicz. Po tygodniu intensywniej pracy z powiększoną

do ponad 100 osób orkiestrą, w której zagrały też rzadko używane instrumenty z...młotkami i siekierą włącznie – zabrzmiały fragmenty dramatów muzycznych: „Złota Renu”, „Walkirii”, „Zygfryda” i „Zmierzchu bogów”. Bez jakiegokolwiek dodanego taktu i bez przerwy, popłynęła wagnerowska, mitologiczna opowieść o „Pierścieniu bez słów”. Jedynie z bardzo rzeczowym i rzeczywistym potrzebą na tym wieczorze słowem wstępnym dyr. Borowicza. Był to ponowny sukces niezwykle lubianego w Poznaniu dyrygenta, ale także bardzo udany występ filharmoników i ich licznych solistów. Wszystkich nagrodzono sporą owacją. Melomanom, uwielbiającym Wagnera, pomysł Maazela – Borowicza zapewne wzbogacił i rozszerzył wyobraźnię. Słuchającym po raz pierwszy takiej porcji jego muzyki – być może otworzył nową szufladę. Liczbę zaś dość licznych jeszcze u nas, obojętnych na twórczość niemieckiego geniusza, czy zgoda jego przeciwników – niestety raczej nie zmniejszył. **(rp)**

*P. S. Od pewnego czasu, coraz częściej pojawiają się słuchacze koncertów – goście Filharmonii i Auli Uniwersyteckiej – z butelkami wody mineralnej w ręce. I rzecz jasna zaspakajają pragnienie, kiedy tylko przyjdzie im ochota. „Nie wolno?” – zdziwiła się pani na zwróconą uwagę. „Przecież jedynie telefony każą wyłączyć...” Gdy w maju, dwóch wybitnych artystów – w trakcie wykonywanych dzieł – na estradzie odkręcało plastiki i ich zawartością zwilżało gardła, granica dobrych obyczajów w tym dostojnym wnętrzu, moim zdaniem, została przekroczona. **(rp)***

Jest nadzieja

Wojtek Jałoszyński ma 23 lata i jest studentem Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie. Jest normalnym chłopakiem, który bardzo lubi spędzać czas ze swoimi kolegami – jak każdy student. Kiedy miał 6 lat, stwierdzono u niego PNO – Pierwotny Niedobór Odporności oraz Pospolity Zmienny Niedobór Odporności. W związku z tym Wojtek jest podatny na częste infekcje. Co trzy tygodnie w szpitalu podawane są mu immunoglobuliny, co jest związane z częstą nieobecnością na zajęciach. Jakby tego było mało, w tym roku przeszedł zapalenie mięśnia sercowego.

Adam Kaczmarek jest absolwentem UAM. W wieku 23 lat zachorował na chłoniaka limfoblastycznego z komórek T. Mimo tego, że objawy są bardzo ciężkie, to Adam nie poddaje się, wyznając przy tym zasadę: „Ciesz się z tego, że budzisz się każdego ranka, reszta to tylko dodatek”. Dzięki wsparciu rodziny, Adam nie traci nadziei i wiary w siebie.

Poznali się obaj w gnieźnieńskim stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w okresie, kiedy Wojtek przygotowywał się do napisania pracy zaliczeniowej na studiach. Było ich dwóch, ale pomysł jeden – napisać o swojej chorobie. *Bardzo szybko okazało się, że mamy tyle do przekazania, że powstała z tego książka. Nie skupiamy się na opisie choroby, ale na idei, na wartościach, na wierze i modlitwie, która napędza nas sensem* – stwierdza Wojtek, który dodaje, że książka ma charakter uniwersalny. *Ta książka jest drogowskazem, który może pokazać, że życie wcale nie kończy się*

na diagnozie – to ma być taki poradnik pozytywnego myślenia dla ludzi, którzy zwątpili w siebie w chwilach słabości – dodaje Adam.

Książka „Jest nadzieja, więc warto żyć!” cieszy się dużą popularnością w sieci. Pobrało ją przeszło 100 osób, a do autorów wpływają już pozytywne sygnały od osób, które przeczytały ich relację. Motywuje to ich do dalszej pracy, której celem jest spisanie kolejnych przeżyć. *W planach mamy napisanie drugiej części „Jest nadzieja, więc warto żyć!”, w której skupilibyśmy się na samej chorobie oraz relacjach innych osób* – zdradza Wojtek, który dodaje, że wielkim marzeniem jest dla nich znalezienie osoby, która mogłaby sfinansować wydanie tak cennej dla nich publikacji. Przerasta to ich możliwości. Czy znajdzie się osoba lub instytucja, która im w tym pomoże? Kontakt do Adama i Wojtki jest dostępny na stronie www.jestnadzieja.org.pl

Paweł Brzeźniak

Ćwierć wieku dobrej zabawy

Dwadzieścia pięć lat temu zrodził się pomysł organizacji Rajdu Wiosennego „Studenci Dzieciom”. Jego kontynuacja trwa aż do dziś, wzbogacana coraz to nowymi elementami.

Inicjatywa Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM od razu zyskała duże zainteresowanie, a także wielu sprzymierzeńców i współorganizatorów. Gdy osiem lat temu powstało Wydziałowe Centrum Wolontariatu WSE UAM „Volontario” – ono przejęło organizację, jednakże nadal korzystając z pomocy studentek i studentów pedagogiki. Od samego początku projektem opiekuje się i na jego czele stoi Grażyna Butrymowicz.

Rajd od lat przygotowywany jest dla dzieci z wielkopolskich placówek opiekuńczo-wychowawczych. Tegoroczny jubileuszowy rajd, zgodnie z nadziejami, nie rozczarował uczestników. 18 maja spotkaliśmy się, aby wspólnie wędrować, przemierzać wyznaczone trasy, a także pod hasłem „Poznajemy miasto Szamotuły” brać udział w przygotowanych zabawach.

W rajdzie wzięło udział 16 drużyn, składających się z dzieci i ich wychowawców. Zadania na trasie wprowadziły dzieci w nastrój dobrej zabawy. Uczestnicy zmierzli się z tajemnicami alfabetu Morse’a, musieli stworzyć i odtworzyć figury z własnych ciał, wykazać się kreatywnością przy tworzeniu legendy o Szamotułach, a także zauważyć, jak trudno funkcjonować z zawiązanymi oczami. Już na mecie do wyboru były zajęcia sportowe: rzut piłką do kosza, bieg z przeszkodami, strzelanie do bramki, wyścig rzędów, a także ciesząca się olbrzymią popularnością gra w dwa ognie. Dzieci mogły również malować sobie twarze czy rysować plakat rajdu. Pod koniec imprezy odbyło się karaoke dla dzieci, połączone z pokazami tanecznymi ochotników. Uznaniem, szczególnie wśród najmłodszych, cieszyły się dmuchane



FOT. ARCHIWUM „VOLONTARIO”

zamki do zjeżdżania. Imprezę swymi występami uatrakcyjniła grupa taneczna hip-hop Feedback, Zespół Folklorystyczny „Szamotuły”, a także Zespół Folklorystyczny „Małe Szamotuły”.

Na mecie w Domu Dziecka w Szamotułach komisja sędziowska oceniała również wiedzę uczestników o mieście, ich stroje, proporzyczki, a także przyśpiewkę lub hasło. Po podliczeniu głosów jury zgodnie przyznało pierwsze miejsce Domowi Dziecka w Otorowie na czele z Moniką Łukaszczyk. Drugie miejsce zdobyły ex aequo Dom Dziecka w Szamotułach i Świetlica Socjoterapeutyczna w Szamotułach. Każda drużyna biorąca udział w rajdzie otrzymała nagrody ufundowane dzięki pomocy sponsorów.

Agnieszka Bojarczuk



JUWENALIA 2013 W OBIEKTYWIE MACIEJA NOWACZYKA

